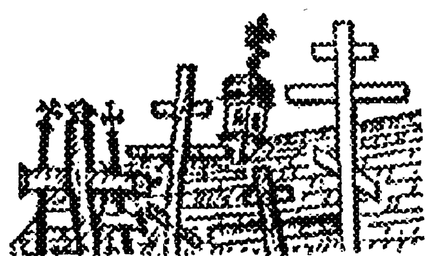
● NIE BĘDZIE MILLER PLUŁ NAM W TWARZ (str.2) ● BRAT NA BRATA (str. 11)
● BIAŁORUŚ POTĘGĄ NUKLEARNĄ? (str. 7).
● RODZI SIĘ PRAWOSŁAWNY CZŁOWIEK... (str.19)

PISMO INFORMACYJNO - KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY



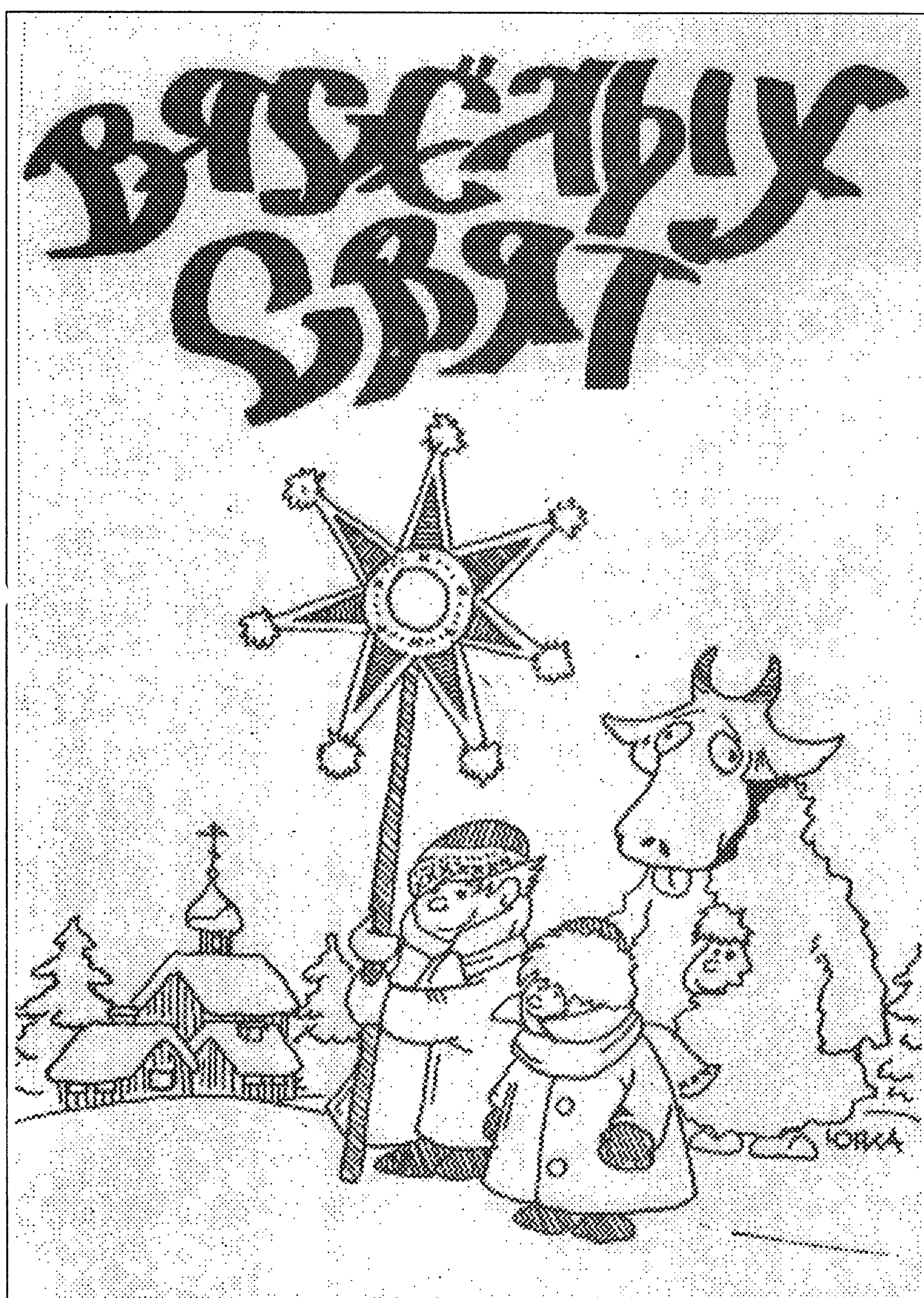
Czasopis



BIAŁYSTOK • BIELSK PODLASKI • HAJNÓWKA • SIEMIATYCZE • SOKÓŁKA

NR 12/91–1/92 (GRUDZIEŃ 1991–STYCZEŃ 1992) CENA 2500 ZŁ

Здаровы будзьце
з Калядамі, ды Новым 1992 Годам
„Часопіс"



WIASIOŁYCH ŚWIAT DRODZY CZYTELNICY!

Przed nami Dni Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Objawienia (Bohojawlenija). Każdy z nas będzie gościem u bliskich, a nasi bliźni zaszczycą swoją obecnością nasze domy. Największym i najbardziej oczekiwanym GOŚCIEM dla naszych domów i serc będzie Bóg. To Jemu w darze ofiarujemy w te Dni życzliwość dla ludzi, spokój naszych rodzin. Jednym z przejawów takiego rozumienia Świąt są liczne prezenty dla najbliższych i ciepłe słowa życzeń. Redakcja „CZASOPISA" uważa za swych Najbliższych, Was — Drodzy Czytelnicy i oddając ten numer do Waszych rąk pragnie, by jego lektura pomagała Wam w snuciu świątecznych refleksji. Boże Narodzenie nie jest bowiem wspomnieniem przeszłości. „Diewa dnieś Presuszczestwiennaho rażdajet... (Dzisiaj Panna Zawsze Istniejącego rodzi...") my zaś stwarzamy realne warunki ku temu to „dzisiaj" było rzeczywistością, w której Bóg rodzi się w naszym serce. — Dwa tysiące lat temu Bóg stał się Człowiekiem po to, by w każdej ludzkiej istocie odnowić Swój Obraz i Swoje Podobieństwo — dzisiaj zaś rodzi się w nas po to, by być naszym Bogiem.

Dzisiaj... Wiemy, że w niektórych domach będzie i taka refleksja: dlaczego w/g starego stylu? Na to pytanie trudno jest dawać odpowiedź tylko tym, którzy chcą zachować swą anonimowość wśród inności. Dla tych zaś, którzy świadomie umieją określić swoją narodowość, wyznanie, zapewnie ciekawą okaże się garść informacji z historii naszej Cerkwi. — Otóż do 325 roku Święta Bożego Narodzenia były obchodzone w dniu 6 (szóstego) stycznia! W dniu siódmego stycznia obchodzono Synaksę NMP (Sobor Preswiatyja Bohorodicy) tzn. Upamiętnienie wszystkich zdarzeń z życia Najświętszej Marii Panny. Powodem do łączenia wspomnień były prześladowania Cerkwi i trudno było świętować często, gdy każdego dnia ginęło setki chrześcian! Dlatego więc 6 stycznia świętowano Bogojawlenije a na tę uroczystość składały się:
1. Boże Narodzenie — Objawienie Boga w ludzkiej postaci W. Ś.
2. Pokłon trzech mędrców — Objawienie się Boga poganom
3. Chrzest w Jordanie — Objawienie się Trójcy Świętej

c. d. na str. 8

Nie będzie Miller pluł nam w twarz

Przed miesiącem ukazała się broszurka o tytule: "Bielsk Podlaski jakiego nie znamy", autorstwa mgr inż. arch. Tadeusza Millera. Stanowi ona zapowiedź - jak chce tego autor - wydawnictwa cyklicznego. Ale czy warto to kontynuować? Od razu należy więc stwierdzić, iż rzeczywiście dawno czegoś podobnego się nie spotykało, chyba, że ktoś zetknął się z propagandą przedwyborczą Stronnictwa Narodowego. Mieści się bowiem to "dziełko" w przedziale polskiego szowinizmu, który dzieli ludzi na tych złych oraz, tych dobrych - Polaków. Wszystkie fakty - prawdziwe i zmyślone - oraz wywody T.Miller podporządkowuje jednemu celowi a jest nim udowodnienie "polskości" Bielska Podlaskiego i jego okolic.

Prawie w każdym zdaniu tej "odkrywczej" pracy uwidacznia się analfabetyzm historyczny T.Millera. Tak więc tylko niedouczenie autora spowodowało napisanie tego, że "Mieszko I wprowadził w 966 roku, na pogańskim dotąd Mazowszu, chrześcijaństwo w obrządku rzymskim" (s.7). Nikt świadomy własnych słów czegoś podobnego nie stwierdzi, bo ani daty chrztu Mieszka I z 966 r. nie można łączyć z chrztem Mazowsza, ani tym bardziej tylko z obrządkiem rzymskim, gdyż jak wskazują źródła historyczne i archeologiczne, chrześcijaństwo na tym terenie istniało już przed tą datą i to najprawdopodobniej w obrządku słowiańskim. Ale nie ma co się temu dziwić, kiedy w podręcznikach szkolnych - nawet licealnych - podobnych twierdzeń jest cała masa.

Wyliczenie wszystkich błędów i sprostowanie ich wymaga napisania grubej księgi, ponieważ łatwiej palnąć głupstwo, niż później je naprawiać. Kilka przykładów zmyśleń z pracy T.Millera warto jednak przytoczyć w celu zobrazowania ogromu jego pomyłki - delikatnie mówiąc. Nie ma więc źródeł na to, iż Bolesław Krzywousty (żył w latach 1085-1138) "rozbudowuje twierdzę bielskę" po zajęciu jej w 1114 r. (mylnie wydrukowano 114 r. - s.7). Wie o tym autor wspominając dalej o pierwszej pisanej wzmiance o Bielsku z 1253 r. (s.10). Wymyśla jakieś "podporządkowywanie ludności katolickiej cerkwi prawosławnej" od połowy XIII w. (s.10). Podobnież bredzi twierdząc,że do 1289 r., kiedy to po raz pierwszy w źródłach pisanych - latopisach staroruskich - odnotowana została informacja o istnieniu w Bielsku cerkwi, iż "nie było w Bielsku ani cerkwi ani prawosławnych" (s.10). Bez żadnej konsekwencji pisze, że "przed pożarem miasta stała ... cerkiew unicka "Bohojawleńska" - obdarowana w 1582 r.", kiedy unia została zawarta w 1596 r., czyli kilkanaście lat później (s.29).

T.Miller dużo pisze o problematyce religijnej w konwencji wyższości katolicyzmu nad prawosławiem, nic natomiast nie chce rzec o składzie narodowym ludności miasta oraz okolicznych wsi. Ukazuje jedynie w nieprawdziwym świetle osadnictwo żydowskie, umieszczając jego początek w 1807 r. i kojarząc z włączeniem Bielska w granice imperium rosyjskiego. Stanowi to konsekwencję tego, iż autor za wszelką cenę chce dowieść etniczną polskość mieszkańców nie tylko Bielska, ale i całego Podlasia. Robi to jednak nieporadnie, w formie prymitywnej i zwulgaryzowanej, nie przyjmując do wiadomości faktów mówiących o osadnictwie ruskim już od okresu wczesnego średniowiecza.

Praca, która zdaniem autora została "opracowana na podstawie najnowszych źródłowych odkryć" mających jakoby "zmienić znacznie wyobrażenia i przypuszczenia o losach Podlasia" stanowi w rzeczywistości dowód, który go tylko publicznie ośmiesza. Pikanterii temu wydawnictwu dodaje jeszcze fakt, że bielszczanin Tadeusz Miller jest redaktorem pamiętnego postanowienia 16 "solidarnościowych" radnych, w którym była mowa o nieistnieniu w Bielsku Podlaskim Białorusinów i określeniu wszystkich prawosławnych mieszkańców miasta Polakami. Tamten dokument był więc tylko zapowiedzią bezsensownego w rzeczywistości "dzieła", które po prostu można by całkowicie zignorować, gdyby stanowiło ono urojenie pojedyńczej osoby. Ilu jednak sympatyków T.Miller znajdzie wśród przedstawicieli społeczności bielskiej a także i białostockiej?

Teodor Rybaczuk

Filmowa dekada Białowieży (2)



Przed kolejnym ujęciem do filmu "Biesy", realizowanym w pobliżu osady Grudki. W centrum stoi reżyser Andrzej Wajda, za kamerą - Witold Adamiuk

W 1986 r., podobnie jak i w poprzednim, pierwszymi w Białowieży byli przedstawiciele tv zachodnioniemieckiej. W połowie stycznia nakręcili oni tutaj film o żubrach, przeznaczony dla młodzieży szkolnej. Na taśmie został utrwalony także bogaty materiał ikonograficzny zgromadzony w bibliotece Parku Narodowego. Film zrealizował Werner Sonne.

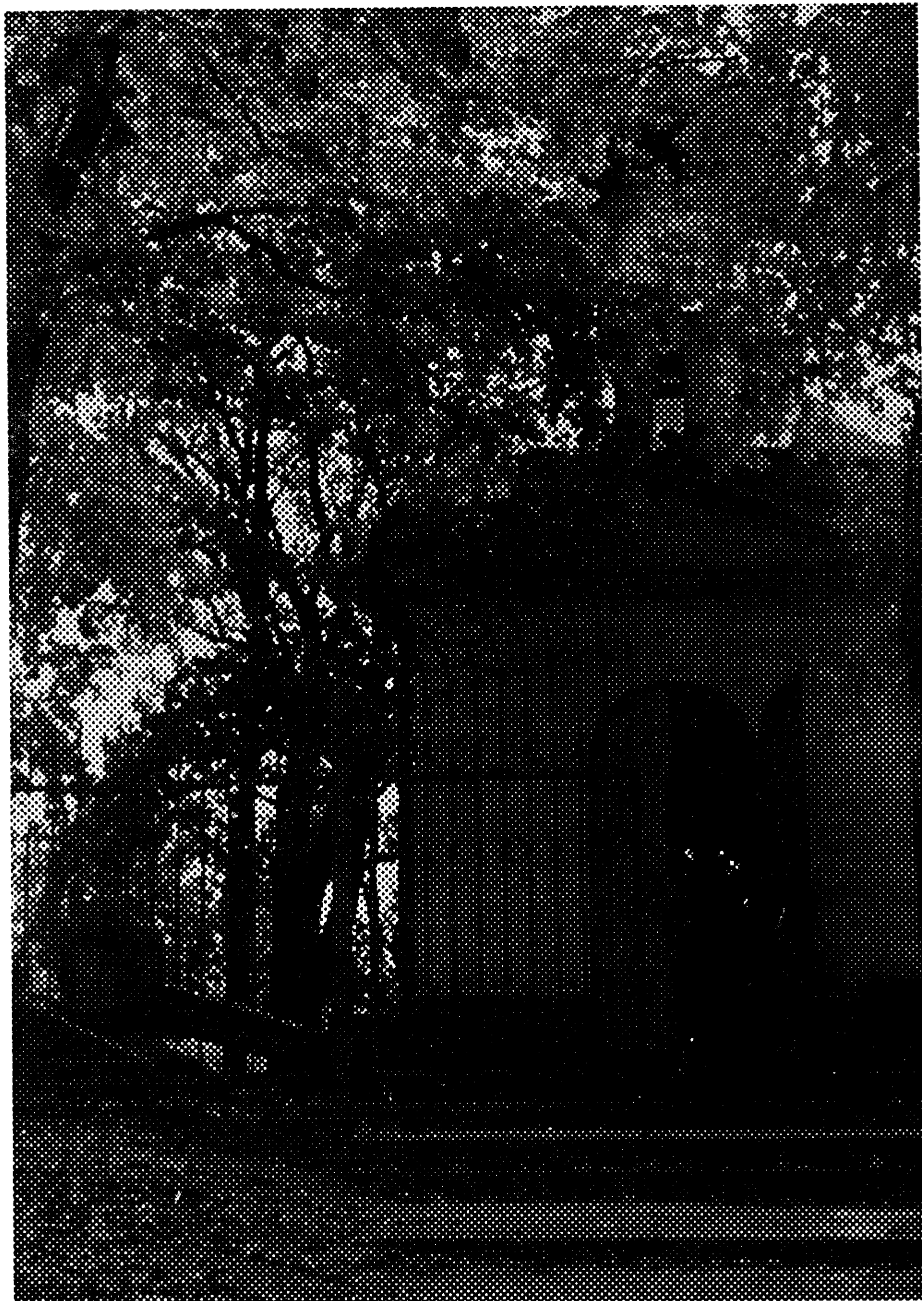
W trzeciej dekadzie stycznia 1986 r. do Białowieży przyjechali z kolei przedstawiciele tv francuskiej, w związku z zamierzoną realizacją jednego z odcinków (pt. "Ucieczka Króla") serialu "Akcja OPEN". Przy okazji zapoznania się z terenem, nakręcili ujęcia zimowe z żubrami, które później wykorzystano w filmie. Terminy ustalone pomiędzy wytwórniami "Technisonor" z Francji i naszym "Poltelem" zostały dotrzymane i prawie przez cały czerwiec Białowieża pozostawała we władaniu francusko-polskiej ekipy realizacyjnej. Film reżyserował Jean-Pierre Decourt. Stroną zdjęciową zajął się Ryszard Janowski. W rolach głównych wystąpili: Jean D'Alric, Bernard Allouf, Tatiana Sosna-Sarno, Wiesława Mazurkiewicz, Jerzy Janeczek, Janusz Bukowski i Krzysztof Bajko - 9-letni naówczas mieszkaniec Białowieży. W ogóle w filmie wystąpiła w epizodach spora liczba pracowników Parku Narodowego. Film opowiada o oryginalnych doświadczeniach naukowych, przeprowadzanych przez dwójkę Francuzów - braci Dexterów na białowieskich żubrach. Na tym tle rozgrywają się miłosne uniesienia do pięknej pani weterynarz. Zdjęcia kręcono w obiektach Parku Narodowego, Białowieży i w Teremiskach. Za zrealizowanie w naszym kraju jednego odcinka, Francuzi odstąpili nam prawo emisji całego serialu (12 odcinków), co nastąpiło w lecie 1988 r. (odcinek "Ucieczka Króla" pokazano 23 lipca).

W drugiej dekadzie czerwca 1986 r. zajrzał do Białowieskiego Parku Narodowego red. Piotr Garbarczyk z Telewizyjnego Kuriera Województw, wykonując zdjęcia do programu "Czas przemian", emitowanego w tv dwójce już 15 czerwca.

W ostatniej dekadzie czerwca 1986 r., jeszcze podczas pobytu ekipy francusko-polskiej, Irena Kamieńska rozpoczęła realizację videofolderu o Puszczy Białowieskiej. Reprezentowała ona przedsiębiorstwo zagraniczne w Polsce - Intrnational Trading a. Investments Corp., które podjęło się, na zlecenie Departamentu Prasy, Współpracy Kulturalnej i Naukowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, realizacji kilkudziesięciu programów filmowych, przeznaczonych do prezentowania przez nasze placówki za granicą w ramach cyklu "Prosto z Polski".

W sierpniu 1986 r. Białowieżę odwiedził z kamerą red. Tadeusz Horoszkiewicz z katowickego OTV. Zrealizował on tutaj kilka tematów do prowadzonego przez siebie cotygodniowego, regionalnego okienka przyrodniczo-myśliwskiego. Mieszkańcy regionu obejrzeli portrety zwierząt z muzeum przyrodniczego, żubry, puszczańskie dęby i "uczestniczyli" w spacerze po ścisłym rezerwacie przyrody.

W październiku 1986 r. przyjechała utrwalić na taśmie piękną białowieską jesień przedstawicielka tv amerykańskiej, szefowa biura warszawskiego ABC - Alma Kadragic. Sfilmowała ona również zwierzęta puszczańskie oraz przeprowadziła wywiad z ówczesnym kierowni-



KRZYŻ

Prezentujemy Państwu zdjęcia zniszczonego w dniu 13 października pomnika upamiętniającego pamięć pochowanych na byłym cmentarzu na górze Św. Marii Magdaleny w Białymstoku.

Fot. A. Cetra



kiem Ośrodka Hodowli Żubrów - Włodzimierzem Pirożnikowem. Wszystko to pokazano niebawem w jednym z wydań dziennika ABC - News.

Swój białowieski epizod mają filmowe "Biesy", nakręcone przez Andrzeja Wajdę dla francuskiej wytwórni "Gaumont". Do zdjęć w Białowieży doszło za sprawą fotografika z Hajnówki, Wojciecha Rynarzewskiego, który zwrócił uwagę kierownictwu produkcji filmu na obiekty z czasów carskich, znajdujące się na stacji PKP Białowieża Towarowa oraz w osadzie Grudki. W dniach 15-16 kwietnia nakręcono tutaj kilkanaście scen. Wzięli w nich udział m.in. Lambert Wilson, Philippine Leroy-Beaulieu, Philippe Ecoffey, Vladimir Jordanoff, Jutta Lampe, Jerzy Radziwiłowicz. I tym razem statystowali mieszkańcy Białowieży i Hajnówki. Zdjęcia wykonał Witold Adamek. Premiera filmu odbyła się w początkach 1988 r. w Paryżu. TVP pokazała go 1 lipca 1988 r.

W sierpniu 1987 r. Ludwik Golec filmował w Zakładzie Badania Ssaków PAN jedynego w Europie ssaka jadowitego - rzęsorka. Zdjęcia te weszły do filmu "Zwierzęta jadowite", reżyserowanego przez Wandę Rollny.

W tym samym miesiącu, w Parku Narodowym zrealizował program do "Zwierzyńca" Jan Walencik. Był on emitowany w tv 7 września 1987 r.

W ostatniej dekadzie września 1987 r. reżyser Włodzimierz Leśkiewicz wykonał w Hajnowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego zdjęcia do 20-minutowego filmu promocyjnego pt. "Z lasu, z Polski", powstającego na zlecenie Centrali Handlu Zagranicznego PAGED.

Koniec września 1987 r. miał w Puszczy akcent niemiecki. Zdjęcia do 45-minutowego filmu, który wszedł do serii poświęconej parkom narodowym Europy, realizowała tutaj ekipa pod kierunkiem reżysera Helmuta Gorlacha. Poza florą i fauną parku, filmowców z Bayerischer Rundfunk interesowały sprawy turystyki oraz twórczość ludowa. W filmie pokazano także dwa inne nasze parki - Słowiański i Tatrzański.

W drugiej połowie października 1987 r. reżyser Wacław Florkowski z Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie zrealizował w Puszczy Białowieskiej część zdjęć do 15-minutowego filmu "Nie ma litości dla jelenia". Postawił w nim pytanie, czym są polowania - szlachetną rozrywką czy może mordem popełnianym na zwierzętach? W filmie znalazły się m.in. wypowiedzi Lecha Miłkowskiego, łowczego białowieskiego, Lecha Wilczka, fotografika osiadłego w Dziedzince, dr Simony Kossak, znawczyni i miłośniczki zwierząt, oskarżającej twórców mitu szlachetnych łowów.

W 1987 r. w Białowieży zostały nakręcone częściowo zdjęcia do jeszcze jednego, 15-minutowego filmu "O polskim lesie" w reżyserii Henryka Szpunara, przedstawiającego las jako źródło inspiracji w sztuce. Przed kamerą wystąpił znany korzenioplastyk białowieski, Stanisław Banach.

Piotr Bajko

dokończenie w nastepnym numerze.

NIEPRAWDĄ JEST TO, ŻE ...

... od połowy kwietnia 1991 r. w budynku przy ul. Warszawskiej 11 w Białymstoku (siedzibie ZG BTSK) istnieje wideokawiarnia. Mimo przesadnej, pompatycznej inauguracji z udziałem prasy i radia, inicjatywa ta okazała się fikcją. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego - nie pierwsza to bowiem kompromitacja tej, już tylko kilkuosobowej organizacji - ale za panujący tam bałagan oraz ewidentne marnotrawstwo i niegospodarność ktoś w końcu powinien odpowiedzieć. Niewykorzystane miliardy są przecież stratą ogólną.

(W następnym numerze tej sprawie poświęcimy więcej miejsca, podamy szczegółowe dane dotyczące finansowania BTSK w ostatnim okresie, dowiemy się ile pieniędzy wyrzucono w błoto.)

... ponownie zaczął się ukazywać miesięcznik "Kontrasty". Mimo wielokrotnych zapewnień reaktywowania pisma jeszcze w 1991 r., jego właściciel Michał Szachowicz nie jest w stanie sprostać temu zadaniu. Powodem są oczywiście pieniądze (a raczej ich brak).

(jc)

PRZEGLĄD PRASY BIAŁORUSKIEJ

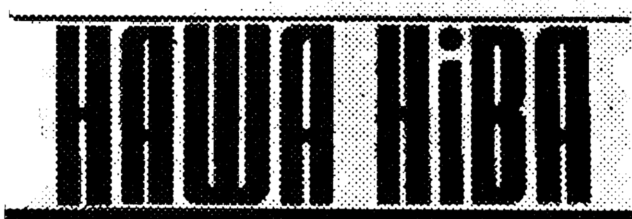
Przedstawiamy Państwu przegląd niezależnej prasy białoruskiej wydawanej na Białorusi oraz w krajach zachodnich. Zestawienie nie jest kompletne, nie zostało ujętych wiele tytułów wydawanych na Białorusi. Większość z nich ma krótkotrwały żywot, przede wszystkim ma trudności finansowe i organizacyjne. Po zmianach które nastąpiły po ogłoszeniu deklaracji niepodległości przez Białoruś i zamrożeniu działalności partii komunistycznej, wiele pism straciło na opozycyjności. Natomiast wiele z tych tytułów, których wydawcą była partia komunistyczna, zmieniły swój antybiałoruski ton i stały się głosicielem odrodzenia narodowego. Sami czytelnicy powinni zadecydować, które pisma warto czytać, ale będzie to możliwe wówczas, kiedy nastąpi prawdziwa wolność słowa i demokratyzacja życia.

Nowe pisma odrodzeniowe wydawane na Białorusi.



"Swaboda". Pismo ukazujące się od ponad dwóch lat. W bieżącym roku została zmieniona szata graficzna, zwiększona objętość oraz urozmaicono informację i zakres tematyczny. Na stronach "Swabody" przedstawiana jest problematyka polityczna i ekonomiczna. Warte podkreślenia są obszerne fotoreportaże. Sporo miejsca zajmuje publicystyka, przedstawianie życia Białorusinów poza granicami Republiki Białoruś.

Objętość 8 stron formatu A3, nakład nieznany. Adres: "Swaboda", 220045 BIEŁARUŚ, h. MIENSK, p/s 17.



"Nawiny BNF". Pismo odznaczające się profesjonalizmem graficznym oraz sposobem przedstawiania problematyki. Prezentuje dużo zagadnień polityczno-społecznych obecnej Białorusi. Wiele miejsca zajmują wywiady oraz wypowiedzi znaczniejszych polityków. Kronika wydarzeń zawiera wiele problemów nie przedstawianych w innych wydaniach. Dużo miejsca poświęca się problemom gospodarczym. Jako jedno z nielicznych pism odznacza się żywością i różnorodnością problematyki.

Objętość 8 stron formatu A3, nakład 15000. Adres: Nawiny, 220050 Biełaruś, h. Miensk, wul. K. Marksa, 25-79.

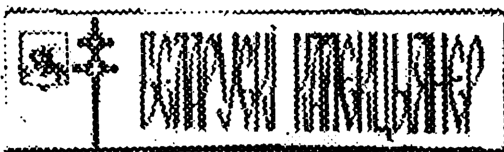
"Nasza Niwa". Pierwszy numer pisma ukazał się w czerwcu b.r. Założeniem wydania miało być przedstawianie codziennego życia ludzi Białorusi. Pismo miało kontynuować tradycje historycznej "Naszej Niwy" z początku wieku. W rezultacie powstało czasopismo dla inteligencji, gdzie sporo miejsca zajmuje twórczość literacka: eseje, wiersze, dyskusje literackie. Czasami pojawiają się problemy i troski dnia codziennego, szczególnie w listach czytelników. Z dużym zainteresowaniem można przeczytać teksty "Naszej Niwy" sprzed osiemdziesięciu z górą lat. Czyż obecnie nie można opisać życia ludzi szarych miasteczek i wiosek, wywołać dyskusje, uaktywnić społeczeństwo?

Objętość 16 stron A3, nakład nieznany, Adres: "Nasza Niwa" 232041 Lietuva, Vilnia, a/s 2082.



"Nawahradski Kurier". Miesięcznik oddziału rejonowego "Tawarystwa Biełaruskaj Mowy" w Nowogródku. Pismo o cechach profesjonalizmu, różnorodna tematyka, która może zainteresować wielu czytelników. Ciekawe artykuły publicystyczne, literackie, wiersze, historia. Znalazło się miejsce na prezentację ciekawych potraw, humor. Pismo zawiera sporo zdjęć, jest obszerne, o dobrej szacie graficznej.

Objętość 16 stron formatu A4. Nakład 5000 egz. Adres: Chaćko T. 231400 Biełaruś, h. Nawahradak, wul. Wałczeckaha d. 49 "a", kw. 1.



"Biełaruski Kalekcyjanier". Periodyk Komitetu Organizacyjnego Białoruskiego Towarzystwa Kolekcjonerów. Pismo redagowane przez kolekcjonerów, kierowane nie tylko do specjalistów; może zainteresować szerokie grono czytelników. Na stronach tego wydania można przeczytać różnorodne ciekawostki i wiadomości o przeszłości.

Objętość 4 strony formatu A3, nakład 999 egz. Adres: Siarożkin Aleś, 211030 Biełaruś, h. Orsza, wul. Florawa d. 7. kw. 16.



"Biełaruskaja Krynica". Miesięcznik redagowany od kwietnia 1991 roku. Pismo polityczno-społeczne przedstawiające problematykę odradzającego sie ruchu Białorusinów wyznania rzymsko-katolickiego. Zawiera artykuły nawiązujące do tradycji międzywojennych, ruchu białoruskiej chrześcijańskiej demokracji. Zbyt dużo mówi się o przeszłości, mało miejsca poświęca się problemom dnia dzisiejszego, sytuacji religii na Białorusi.

Objętość 4 strony formatu A3, nakład 4000 egz. Adres: 220065 Biełaruś, h. Miensk-65, a/s 24.



"Wybar". Pismo periodyczne Miejskiego Klubu "Za Demakratycznyja Wybary" w Witebsku. Zawiera artykuły, wywiady o treści polityczno-społecznej. Przedstawiają one problemy dnia dzisiejszego Białorusi, konieczność przemian demokratycznych. Artykuły zamieszczane są w języku rosyjskim i białoruskim. Ciekawą zawartością gazety są listy od czytelników, sposób przedstawiania problemów totalitaryzmu. Zauważalna jest dobra szata graficzna, zdjęcia, grafiki.

Objętość 8 stron formatu A3, nakład 2500 egz. Adres: "Wybar" 210026 Biełaruś, h. Wiciebsk, wul. Majakouskaha 1.



"Homan". Pismo periodyczne Białoruskiego historyczno-kulturalnego klubu "Homan" w Bobrujsku. Szczególnie widoczne jest w piśmie przedstawianie historii miasta, oraz w ogóle przeszłości Białorusi. Dużo miejsca poświęca się religii, opisuje się cerkwie tego miasta, działalność Cerkwi prawosławnej i Kościoła katolickiego. Zamieszcza się recenzje prac popularyzujących historię Białorusi.

Objętość 8 stron formatu A4, nakład 999 egz. Adres: "Homan", Biełaruś, h. Babrujsk, wul. Internacyjanalnaja, 41-41.



"Hramada". Centralny organ Białoruskiej Socjal-Demokratycznej Hromady. Pismo uka-

zuje się od lipca 1991 roku. Wydanie prezentuje idee socjal-demokratyczne, program partii i jej działalność. Przedstawia także przeszłość idei socjal-demokratycznych w narodowym ruchu białoruskim. Zawiera wywiady i analizy polityczne. Gazeta ma szanse powiększenia grona czytelników, systematycznego ukazywania się i odgrywania istotnej roli społecznej.

Objętość 8 stron formatu A3. Nakład 999 egz. Adres: "Hramada", 220103 Biełaruś, h. Miensk - 103, a/s 117.

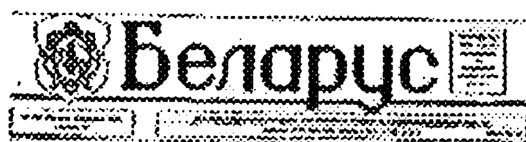


БАРАНАВІЦКАЕ СЛОВА

"Baranavickaje Słova". Miesięcznik Oddziału Miejskiego "Tawarystwa Biełaruskaj Mowy" w Baranowiczach. Do listopada 1991 r. ukazało się 5 numerów pisma. Przeważa problematyka kulturalno-oświatowa. Dużo miejsca poświęca się przeszłości Białorusi, przedstawia się znaczniejsze postacie historyczne. Pismo odznacza się żywością przedstawianej problematyki, otrzymuje interesujące listy od czytelników.

Objętość 4 strony formatu A3, nakład 999 egz. Adres: 225320 Biełaruś, h. Baranawiczy, wul. Telmana 201/2 kw/ 39.

Pisma białoruskie wydawane w krajach zachodnich.



"Biełarus". Miesięcznik Białorusinów w Wolnym Świecie. Wydawcą jest Zjednoczenie Białorusko-Amerykańskie. Pismo przedstawiające życie społeczności białoruskiej w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach. Prezentowana jest nie tylko problematyka polityczna, sporo miejsca zajmuje kultura, życie społeczne i religijne. Można dowiedzieć się o problematyce białoruskiej w prasie zachodniej. Gazeta jest łącznikiem społeczności białoruskiej krajów zachodnich, można znaleźć opisy inicjatyw wydawniczych i kulturalnych. Szczególną uwagę poświęca się Białorusi, przemianom narodowym i demokratycznym.

Objętość 8 stron formatu A3, nakład nieznany, Adres: Bielarus, P.O. Box 178, Jamaica, N.Y. 11432, USA.

ГОЛАС ЧАСУ

"Hołas Czasu". Miesięcznik Cerkiewno-Społeczny. Zadziwiające jest, że prawosławne środowisko białoruskie w Londynie, skupiające wokół parafii P.W. Światoj Jeufrasinii Połackaj Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej redaguje i wydaje pismo o szczególnych wartościach religijnych i kulturalnych, chyba najlepsze spośród wszystkich wydawnictw białoruskich poruszjących tą problematykę. Pismo zawiera wiele artykułów o tematyce religijnej, niezwykle interesujących ze względu na jasność przedstawiania tej problematyki. Szczególną uwagę poświęca się przedstawianiu roli prawosławia w życiu narodu białoruskiego. Wiele miejsca zajmuje problematyka historii Białorusi i obecnego odrodzenia narodowego. Mimo prostoty szaty graficznej jest warte zaiteresowania i popularyzacji.

Objętość 44 strony formatu A4. Nakład nieznany. Adres: "Voice of time", 74 Netheravon Road, London W4 2NB, England.

ПОЛАЦАК

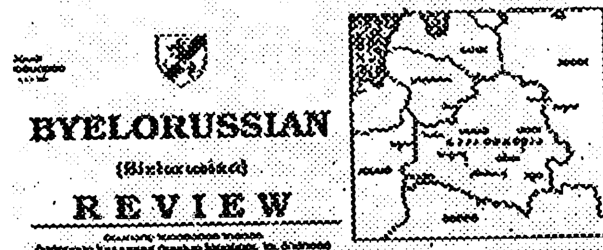
"Połacak". Miesięcznik Białoruskiego Kulturalno-Oświatowego Centrum w Cleveland (USA). Nowe pismo ukazujące się od początku 1991 roku przy pomocy finansowej parafii P.W. Żyrowickaj Bożaje Maci Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Cleveland. Wydanie o cechach profesjonalizmu, obszerne, o bardzo bogatej szacie graficznej. Przeważa problematyka kulturalna, eseje, wspomnienia. Różnorodność tekstów i tematów, od historycznych do opisu obecnych wydarzeń zachodzących w życiu narodu białoruskiego.

Objętość 64 strony formatu B4, nakład nieznany, Adres: Polacak, S. Beleia or M. Bielamuk, 10915 Lake Rd., Cleveland, Oh. 44102, USA.



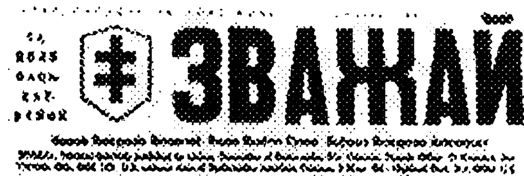
"Biełaruski Hołas". Miesięcznik wydawany przez Federację Wolnych Dziennikarzy Białoruskich w Kanadzie. Pismo o charakterze polityczno-społecznym. Przeważają teksty o życiu politycznym, obecnych przemianach w naszej części Europy. Szczególnie dużo miejsca zajmuje szeroka informacja, oraz przegląd prasy białoruskiej o problematyce białoruskiej.

Objętość 12 stron formatu A3, nakład nieznany, Adres: "Byelorussian Voice", 24 Tarlton Rd., Toronto M5P 2M4. Canada.



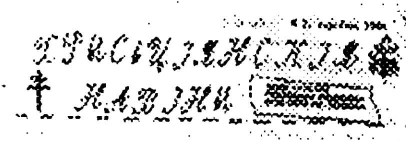
"Byelorussian Review". Kwartalnik wydawany przez Zjednoczenie Białorusko-Amerykańskie w języku angielskim przedstawiające problematykę kultury, historii i dnia dzisiejszego Białorusi. Przybliża tą problematykę dla społeczeństwa krajów zachodnich. Kolportowany jest do bibliotek, instytutów naukowych, gazet. Jest kroniką wydarzeń na Białorusi, zawiera wywiady ze znaczącymi postaciami życia politycznego i kulturalnego.

Objętość 14 stron formatu A4. Nakład nieznany. Adres: "Byelorussian Review", P.O. Box 10353, Torrance, CA 90505. USA.



"Zważaj". Miesięcznik białoruskich weteranów, wydawany przez Komitet Więzi Byłych Wojskowych Białoruskich (Kamitet Suwiazi Byuszych Biełaruskich Wajskoucau). Pismo przedstawiające przejawy niezależnego życia narodowego na Białorusi, ze szczególnym uwzględnieniem przeszłości i działalności ruchu na rzecz niepodległości i odrodzenia narodowego. Czasopismo o dobrej szacie graficznej, zawierające sporo zdjęć i ciekawych informacji.

Objętość 8 stron formatu B4. Nakład nieznany. Adres: "Zważaj", 57 Riverdale Ave. Toronto, Ont., M4K 1C2, Canada.



"Chryścijańskija Nawiny". Miesięcznik wydawany od 1988 roku przez Białoruską Sekcję Radia Watykan. Jest to informator religijno społeczny przedstawiający działalność kościoła rzymsko-katolickiego i przejawy aktywności tego kościoła na Białorusi. Sporo miejsca zajmuje przeszłość i przedstawianie znaczniejszych postaci XX w. Wydanie sporządzane jest na maszynie do pisania i powielane na kserografie.

Objętość 8 stron formatu A5. Nakład nieznany. Adres: Radio Vaticana, Programma Bielarusso, 00120 Citta del Vaticano.

"Wiestki i Pawiedamleńni Addziełu Biełaruska-Amerykańskaha Zadzinoczania u Nju Jorku". Periodyk, którego ukazało się już 228 numerów. Zawiera bieżące informacje o życiu białoruskim w Stanach Zjednoczonych. Zamieszczane są ciekawe artykuły dotyczące Białorusi nadrukowane w prasie amerykanskiej. Także zawiera opis ważniejszych wydarzeń zachodzących na Białorusi. Wydanie jest sporządzane na maszynie do pisania oraz zawiera oryginalne przedruki prasowe powielane techniką kserograficzną.

Objętość 4 strony formatu A4. Nakład nieznany. *(opracował W.a.)*

POGRANICZE

Mało kto z nas słyszał o organizacjach społecznych i kulturalnych, które za swój główny cel statutowy stawiają prezentację i ocalenie dorobku kulturowego obszarów pogranicza kulturowego. Na codzień spotykamy się z nieznajomością innych kultur, niska jest świadomość większości Polaków o kulturze innych narodów, tak przecież biskich geograficznie i kulturowo.

Szczególnie XX wiek przyniósł okres nietolerancji, kiedy młode pokolenia są często wychowywane w duchu nieposzanowaniainnych.

Jednak nie wszyscy chcą się z tym pogodzić, poddać się ogólnym tendencjom naszego czasu. W sąsiedniej Suwalszczyźnie rozwinęła działalność Fundacja "Pogranicze" z siedzibą w Sejnach. Grupa młodych ludzi w swojej pracy za główne wyzwanie stawia ocalenie i przedstawienie różnorodności i bogactwa kulturowego pogranicza, szerzenie szeroko rozumianej tolerancji, poszanowania każdej mniejszości, przyczynić się - szczególnie w obecnym czasie - do budowania zgodnego sąsiedztwa i lepszego poznania.

Istnieją ogromne zaległości we wszechstronnej edukacji młodzieży, nie przedstawia się różnorodności kulturowej naszego pogranicza. Społeczeństwo polskie nie zdaje sobie sprawy z ubóstwa, a nawet tendencyjności edukacji młodych pokoleń w okresie powojennym. Jak pytał Czesław Miłosz "Pozostaje zagadką, jak czytają np. Mickiewicza ? (...)". Niestety efekty tego odczuwamy na codzień. Wcale nie zaczyna dziwić pogląd wyrażony w telewizji polskiej, iż Adam Mickiewicz w swoich "Dziadach" opisywał zwyczaje ludu litewskiego. Czyż uczniowie wiedzą, że Mickiewicz wychowywał się wśród ludu białoruskiego, szanował jego zwyczaje, język. W swoich wielu utworach przedstawiał właśnie białoruską kulturę ludową.

A może nie warto zmieniać dotychczasowego obrazu i zaniechać prób przedstawienia rzeczywistego naszego - wspólnego dziedzictwa historycznego i kulturowego.

W listopadzie b.r. Fundacja "Pogranicze" zorganizowała całomiesięczny cykl imprez pod tytułem "Spotkania innego czyli o cnocie tolerancji". Społeczeństwo Suwalszczyzny mogło obejrzeć "Zaduszki" - obrzęd wspomnienia zmarłych w różnych tradycjach narodowych i religijnych, wystawę "Zabytki sztuki cerkiewnej w rysunkach dzieci", koncert muzyki cerkiewnej w wykonaniu chóru parafialnego z Hajnówki, śpiew liturgiczny Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Można było spotkać się z ludźmi o dużym autorytecie i wiedzy na temat tolerancji wobec mniejszości narodowych, tolerancji religijnej i tolerancji w życiu społecznym i politycznym.

W programie wielu imprez kulturalnych znalazły się także spotkania w szkołach średnich Suwalszczyzny na temat mniejszości narodowych i religijnych. Jest to inicjatywa warta szczególnego poparcia i popularyzacji. Miałem możliwość prowadzenia lekcji na temat Białorusinów i prawosławia w Polsce. Młodzież bardzo miło przyjmuje tę problematykę, ale co jest ogromnie zaskakujące, brak jest wszelkich wyobrażeń na temat mniejszości narodowych i religijnych w Polsce. Uczniowie mało wiedzą o kulturze białoruskiej, o samej Białorusi. Można spotkać się u większości uczniów z brakiem znajomości nawet nazwy stolicy Republiki Białoruskiej, nie wspominając o języku czy historii. Natomiast prawosławie kojarzy się najczęściej z kulturą rosyjską.

Prowadzenie takich spotkań mocno przyczynia się do lepszego poznania i zrozumienia innych kultur i religii, a tym samym zapobiega postawom nietolerancyjnym, a nawet wrogim wobec innych narodów czy religii. Jest to szczególnie istotne obecnie, kiedy chcemy wejść do zjednoczonej Europy, gdzie nie powinno być miejsca na nieprzychylność wobec innych.

Istnieje ogromna potrzeba poznania, szczególnie poprzez przedstawianie tej problematyki wśród młodzieży. Ile w Białymstoku zostało przeprowadzonych lekcji na temat kultury i historii narodu białoruskiego, ukraińskiego, litewskiego ? A przecież Polska graniczy z republikami, narodami, które budują obecnie swój niezależny byt narodowy.

Czy brakuje na Białostocczyźnie ludzi, organizacji, a także sponsorów do realizacji takich inicjatyw ?

W. Choruży

Jedna strona pogranicza

Telewizja polska 18 listopada nadała program poświęcony pograniczu kultur współistniejących na wschodzie Polski. Pokazano między innymi XV-wieczne bizantyńsko-ruskie freski ozdabiające kaplicę zamku w Lublinie, święte dla prawosławnych miejsce na Górze Grabarka z odbudowywaną świątynią pośród lasu krzyży, a także katolicki - zdaniem autorów - kościół w podlaskim Kodniu leżącym nad Bugiem. Zaprezentowane kadry służyły w filmie za tło do komentarza, którego tematem przewodnim było przenikanie się Wschodu z Zachodem - to wszystko zaś dodatkowo w kontekście idei ekumenizmu. W wypowiedzi ekumenizm był jednak pojmowany co najmniej nietypowo, bo zaproponowano tam religię unicką jako przysłowiowy złoty środek łączący wschodnie tradycje z zachodnimi zasadami tworząc jedność chrześcijańską pod przywództwem Rzymu. Widzenie w unii wcielenia idei ekumenizmu w przypadku podlasko-białostockiej rzeczywistości stanowiło grubą przesadę autorów i z takim stanowiskiem żaden wyznawca Prawosławia zgodzić się nie może.

We wspomnianym programie przedstawiono sprawy religii w interpretacji rzymsko-katolickiej z całą perfidią przewrotności jezuickiej z czasów kontrreformacji, ale wygłaszanej już językiem współczesnym - w duchu miłości bliźniego - przez osoby najprawdopodobniej niezwiązane z katolicką hierarchią. Właśnie w konwencji jezuickiej kontrreformacji zaprezentowano zagadnienie unickie we współczesnej Polsce. Niewygodny problem wprowadzenia unii w XVI-XVII w. na prawosławnym Podlasiu najzwyczajniej przemilczano. Wspominając o Mikołaju Sapiesze, fundatorze cerkwi w Kodniu zamienionej na kościół, przedstawicielu prawosławnego w poł. XVI w. ruskiego rodu magnackiego powiedziano zaś, iż nie wiadomo, czy zostawał on przy wierze ojców, czy może już przechrzcił się na rzymski-katolicyzm. Natomiast o akcji likwidacji unii prowadzonej od 1875 r. na południowym Podlasiu przez administrację rosyjską, podkreślano winę carskich urzędników, akcentując przy tym "męczeństwo unitów".

Komentarz ze specjalnym doborem faktów oraz przeinaczeniami był więc rozliczony na odbiorcę, który nie zna historii i nie bardzo orientuje się w zagadnieniach religijnych. A przecież takich ludzi po kilkudziesięciu latach ateizacji społeczeństwa w Polsce, także wśród ludności prawosławnej, jest cała masa. Jego jednostronność pokazująca "misyjność" katolicyzmu jest aż nader wyrazista, a ujęcie problematyki w kontekście "ekumenicznym" stanowi zwykłą indoktrynację.

Telewizja "uszczęśliwiła" nas wieloma programami o tematyce religijnej, a dokładniej katolickiej. W tym wszystkim można dostrzec propagandę wybranej ideologii przecież w państwowej, czyli ogólnoobywatelskiej instytucji. Po zapoznaniu telewidza z dobraną katolicko-polską przeszłością oraz takimż dniem dzisiejszym Grodna, Pińska, Baranowicz w filmach o "polskich kresach", a w rzeczywistości terytoriach Białorusi, uraczono nas - Białorusinów mieszkających w Rzeczypospolitej Polskiej "kolorystyką pogranicza" - ideologicznie jednobarwną.

Takie publikacje w środkach masowego przekazu pojawiają się dosyć często - postrzegając problematykę dotyczącą Wschodu w sposób subiektywny. Czas najwyższy, by dostrzeżono Wschód jako podmiot, który też ma coś do zaoferowania "zachodniej" polskości, coś co posiada wartości nie mniejsze niż freski z Lublina, a jest całkiem współczesne.

j.r.

ЦІ БУДЗЕ БЕЛАРУСЬ ЯДЗЕРНАЙ МАГУТНАСЬЦЯЙ?

Барыс Ельцын, выступаючы ў Вярхоўным Савеце Беларусі, рыхтуючы грунт для дамовы аб Садружнасьці Незалежных Дзяржаваў, сказаў нешта такое, чаго сэнс такі: чарнобыльская бяда — гэта выключна клопат Беларусі, ёй адной зь ім і змагацца, міждзяржаўныя-ж дачыненьні ў новай садружнасьці павінны грунтавацца на факце, што ўдалося перамагчы пуч. Як Вы-б гэта скамэнтавалі?

Зянон Пазьняк: Як кажуць, каму што — Ельцыну важна, што ён перамог пуч, а для нашай нацыі істотнае, што памірае яна ад Чарнобылю. Тут узровень палітыка, але справа ня ў тым. Ёсьць тут доля палітычнага цынізму — калі Расея паводзіць сябе такім вераломным чынам, што зь нікім не параіўшыся, забірае агульную маёмасьць (дзяржаўны банк, золата, валютны й алмазны фонды, маёмасьць пасольстваў і арміі) ды прэтэндуе быць спадкаемцам Саюзу й выплочваць яго замежныя пазыкі, дык на якой падставе ня хоча яна выплочваць кампэнсацыі Савецкага Саюзу за чарнобыльскую катастрофу? Толькі таму, што зараз Беларусь у пэўнай ступені залежная ад Расеі — пастаўкамі нафты, толькі таму, што можна шантажаваць Беларусь, значыць можна ня лічыць народам той народ, які церпіць ад Чарнобылю. Вось вам аблічча палітыкі — яна такой была й будзе. Добра, што надобнае выказваньне прагучэла па тэлебачаньні й народ яго пачуў.

— Якая, па-Вашаму, павінна быць развязка пытаньня ядзернай зброі на тэрыторыі Рэспублікі Беларусь?

Зянон Пазьняк: Мы, парлямэнцкая апазыцыя, лічым, што ядзерную зброю трэба зьнішчаць. Але дзеля гэтага зьнішчэньня патрэбны час і арганізацыя. Таму, бязумоўна, у справе стратэгічнага ядзернага ўзбраеньня павінна быць пэўная дамоўленасьць і адзінае кіраўніцтва. Дамоўленасьць аб адзіным кіраўніцтве на пэўны адрэзак часу — каб за гэты пэрыяд прыступіць да зьнішчэньня гэтага ўзбраеньня альбо да вываду з Рэспублікі, бо можа здарыцца, што Расея захоча мець ядзернае ўзбраеньне, але гэта ўжо яе справа. Нам такое ўзбраеньне не патрэбнае — ні воднэй баегалоўкі. І таму мы будзем настойваць, каб пытаньне разбраеньня разглядалася ў рэчышчы ініцыятываў Буша па зьнішчэньню ядзернага ўзбраеньня ў прысутнасьці замежных назіральнікаў.

Валянцін Голубеў: Беларусь абавязана выконваць адно з палажэньняў сваёй дэклярацыі аб сувэрэнітэце, у якім гаворыцца, што Беларусь мае на мэце стаць нэйтральнай бязьядзернай дзяржавай.

— Ці ня лічыце, што калі-б Рэспубліка захавала на сваёй тэрыторыі той ядзерны патэнцыял, які зараз у ёй знаходзіцца, дало-б гэта Беларусі пазыцыю ў сьвеце?

Зянон Пазьняк: Справа ў тым, што гэта ня так. Гэта можа падараваць Беларусі вялікі прэстыж ува ўсім сьвеце, але-ж мы ня хочам, каб нас баяліся з тае прычыны, што трымаем на сваёй тэрыторыі гэту зброю. Гэта пазыцыя самагубцы. Для Расеі ядзернае ўзбраеньне — гэта яшчэ нейкая пазыцыя, у яе 10 тысяч кілямэтраў з усходу на захад. Нам-жа больш выгадна пазбавіцца ад гэтае зброі. Тым больш, што Савецкі Саюз ніколі не разглядаў нашае тэрыторыі як тэрыторыі народу, ці тэрыторыі дзяржавы. Ён разглядаў яе, як стратэгічную ваенную тэрыторыю, як тэатар ваенных дзеяньняў і таму Беларусь нашпiгавана тактычнай ядзернай зброяй, амаль паўтары тысячы баегаловак. У выпадку нейкага канфлікту Беларусь стала-б тэатрам ядзернай вайны, ня было-б ні народу, ні зямлі. Самае лепшае выйсьце для нас, як невялікай дзяржавы — абапірацца на міжнароднай супольнасьці, на дэмакратычных і гуманістычных прынцыпах, пазбавіцца ад ўсялякай зброі ды весьці нэйтральную палітыку. І мы да гэтага дойдзем.

— Дзякуем за размову.

Гутарылі

Юры Каліна й Аляксандар Максімюк

Менск, 9 сьнежня 1991

Фота А. Максімюка



Зянон Пазьняк – лідэр беларускай дэмакратычнай апазыцыі ў Беларусі.

Wiasiołych Świat

c. d. ze str. 1

4. Pierwszy cud Zbawiciela w Kanie Galilejskiej — oraz
5. Nakarmienie 5.000 ludzi pięcioma chlebami — oba zdarzenia jako Objawienie Boskiej mocy Zbawiciela i zapowiedź (Objawienie) Eucharystii — przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Zbawiciela. Dopiero na I Soborze Powszechnym w 325 r postanowiono o oddzielnym świętowaniu Bożego Narodzenia w dniu 25 grudnia. Komplikacje powstały przy wyborze pierszeństwa dla pozostałych wspomnień Objawienia. Patryarchat Rzymski, by zapobiec rozprzestrzenianiu się herezji Ariusza (który nauczał, że Jezus Chrystus dopiero w czasie chrztu w Jordanie stał się Synem Bożym) — Chrzest w Jordanie wyłączył ze wspomnień Objawienia. Mając zaś na uwadze fakt, iż większośc chrześcijan tego patryarchatu wywodziła się bezpośrednio z pogaństwa — na pierwsze miejsce wysunął wspomnienie pokłonu trzech mędrców — przedstawicieli świata pogańskiego. Później astrologów nazwano królami i powstała nazwa święta Trzech Króli. Wschodnie Patryarchaty: Jerozolimski a z nim Aleksandryjski, Antiocheński i Konstantynopolski, jako bliższe miejsc świętych oraz w obronie przed herezją Ariusza, wybrały najważniejsze po Bożym Narodzeniu wspomnienie — Chrzest w Jordanie — Objawienie Trójcy Świętej (Bohojawlenije) a pokłon trzech mędrców zawarto w czytaniu Ewangelii w dzień Bożego Narodzenia. Pozostałe wspomnienia z czasem w Liturgii Objawienia zanikły. Najciekawsze dla nas stało się z chwilą wprowadzenia nowego kalendarza! — Cerkiew Prawosławna niejako powróciła do starochrześcijańskiej a nawet Pierwochrześcijańskiej Tradycji — bo naszym pokoleniom dane jest obchodzić Boże Narodzenie jak ongiś pierwsi chrześcijanie: 6 stycznia — Wigilia, 7 stycznia — Boże Narodzenie, 8 stycznia — Synaksa! Umiejmy być dumni z naszej Tradycji, umiejmy być dumni Bracia Prawosławni!

A. R.

****



Дзе падзеліся „Дубіны"?..

Хто з нас хаця раз не чуў песняў гэтага калектыву з падгайнаўскай вёскі Дубіны! На працягу некалькі гадоў свайго існавання адыграў ён аграмадную ролю фармавання нацыянальнай тоеснасці беларускага насельніцтва Беласточчыны, праўда, ў найболып прымітыўным яе аспекце, але ўсё ж такі, адыграў. Замнога не салгаўшы, можна сказаць, што песні гэтага гурту былі першым праявам беларускай сучаснай нацыянальнай культуры, функцыянуючай нароўні з адпаведнымі відамі культуры Польшчы ці замежжа (у маштабах беластоцкай правінцыі, зразумела).

Дзякуючы ўпартасці ў працы цэлага калектыву, а асабліва ягонага кіраўніка Пятра Скепкі, „Дубіны" хутка сталі вядомымі жыхарам Беласточчыны — іх песні гучалі па радыё. Калектыў выступаў на вясковых забавах ды ваяводскіх эстрадах. Неўзабаве пабачыла і пачула іх савецкая Беларусь і ... беларуская дыяспара на Захадзе. Паколькі савецкая мяжа была ўсе яшчэ закрыта на „здрадніцкія буржуазныя інтрыгі Захаду", нашы „Дубіны" неспадзявана сталі адзіным паслом беларускай сучаснай музыкі, маўляў, не думаў жыць багата, а давялося. Добрыя людзі ды нагода знайшліся неўзабаве. Аднак, каб высветліць усё да канца, трэба нам перамясціцца некалькі тысяч кіламетраў, а мо лепш марскіх міляў, на захад.

Ад колькі дзесяткаў гадоў у традыцыі нашай эміграцыі ёсць наладжванне сяброўскіх сустрэчаў беларускай меншасці Амерыкі. На адно з такіх мерапрыемстваў запрошаны быў і наш славуты ансамбль. Няцяжка дадумацца, з якой радасцю беларускія музыканты ўспрынялі гэтае запрашэнне. Паехаць у Амерыку, дарма, з магчымасцю зарабіць там нейкія грошы; вось аказія! Беларуска-амерыканскія спонсары падрыхтавалі яшчэ такое, што нікому з беластаччан і не снілася — купілі музычныя інструменты за звыш дзесяч тысяч долараў! Прыгажэй хіба толькі ў казках бывае! Панскай воляй спонсараў было, каб карыстаўся імі той у Беластоцкім Краі, хто ўмее граць, зразумела, ды бачыць у тым не толькі свой прыватны інтарэс, але і агульную беларускую справу. Паколькі ў гэты час (1988 г.) так-сяк па-беларуску гралі толькі „Дубіны", ніякіх сумлеваў не было. Сталі яны дачаснымі карыстальнікамі інструментаў.

І сапраўды. Пасля вяртання дадому сталі яны вельмі актыўнымі на беластоцка-беларускай ніве. Акуратна атрымлівалася супрацоўніцтва з усімі плынямі беластоцкага арганізаванага руху — грамадска-культурным, студэнцкім, нават палітычным. На жаль, нядоўга. З чыёй віны — не нам судзіць, вядома толькі, што з кожным месяцам менш было канцэртаў, затое ўсё часцейшымі былі выступленні „Дубіноў" на вясковых забавах ці вяселлях. Ішла рыначная сістэма.

Улетку 1990 года калектыў наогул спыніў сваю дзейнасць. Хто толькі жывы з яго сяброў апынуўся ў вядомай ужо нам сваёй добразычлівасцю ды гасціннасцю беларускай Амерыцы. Нехта запытае: а дзе інструменты?

Яшчэ падчас турнэ ансамбля па Амерыцы, тамашнія беларусы прыдумалі формулу нагляду за мэтазгодным выкарыстаннем высокаякаснай апаратуры. Аляксандр Палескі, адзін з інспіратараў ідэі і збіральнік грошай на яе ў адной асобе, узяў на сябе яшчэ адзін абавязак, які, як пабачым, стаў сапраўдным крыжом пакуты ягонага маладога жыцця. Прыдуманая Палескім канцэпцыя была простай і, як час ад часу ў такіх выпадках бывае, геніяльнай. З аднаго, аднак, засцярогай; дзеля падобных спраў патрэбныя цывілізаваныя людзі, не з намі гэта браткі, о не!

У чым справа? Палескі паклікаў (лепш, скажам, думаў што паклікаў) групу ці камітэт некалькіх вядомых у беларускім асяроддзі Беласточчыны асоб, якіх заданнем было б нагляданне за мэтазгодным выкарыстаннем апаратуры. Што з гэтага атрымалася, няцяжка здагадацца. Музычная апаратура гіне недзе ў дубінаўскай клуні, маладыя калектывы не маюць на чым граць. Палескі дабіваецца ў Пятра Скепкі перадачы інструментаў (не ведаю жаль, каму), група нагляду за апаратурай даўно забыла пра свае абавязкі і невялікая нам палёгка, што прачытаўшы гэты тэкст успомніць яна кінутыя на вецер словы, а я канчаю сваю рэфлексію. Усяго Вам Добрага ў Новым Годзе!

Кастусь Разумак

W rocznicę "likwidacji" Hromady

Poniżej publikujemy dokument dotyczący tzw. "akcji likwidacji Hromady" przeprowadzonej na terenie Białorusi Zachodniej w styczniu 1927 r. Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hromada powstała w poł. 1925 r. a kierowali ją posłowie zasiadający w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej: Bronisław Taraszkiewicz, Szymon Rak-Michajłowski, Piotr Miotła, Paweł Wołoszyn (z Harkawicz b. pow. sokólskiego), którzy zostali aresztowani w nocy 14/15 stycznia 1927 r. W okresie "likwidacji" Hromada liczyła ok. 100 tys. członków, stanowiąc największe ugrupowanie polityczne w ówczesnej Polsce a także Europie. Na terenie woj. białostockiego w jej szeregach skupiało się ponad 20 tys. Białorusinów.

Ze względu na tak liczne oraz aktywne w tym zrywie uczestnictwo ludności białoruskiej można tu dostrzec podobieństwo z późniejszym o pół wieku polskim ruchem "Solidarność" (w 1980 r., czyli początkowym okresie), choć z takim porównaniem wielu ideologów pewnie się nie zgodzi, to może jednak zmusi niektórych do zastanowienia. Hromada bowiem stanowiła masowy sprzeciw skierowany wobec panującej rzeczywistości charakteryzującej się nierównością społeczną oraz ograniczeniem praw białoruskiej mniejszości narodowej w RP.

Prezentowany dokument stanowi opracowanie sporządzone przez administrację rządową i wyraża jej osądy oraz wiedzę o Białorusinach. Ogólnie jednakże wychwycone zostały "nastroje ludności", w dodatku ze szczerym oznajmieniem, iż to represje władz państwowych wywarły największy wpływ na takie postawy obywateli. Przytoczony został również fragment omówienia ówczesnych wydarzeń w pow. bielskim. Oryginały tekstów znajdują się w Archiwum Państwowym w Białymstoku.

Przygotował Sławomir Iwaniuk

Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc styczeń 1927 r.

Nastroje ludności

Okres sprawozdawczy będzie niewątpliwie momentem zwrotnym w procesie kształtowania się układu stosunków społeczno-politycznych na terenie Województwa Białostockiego... . Osią tego układu stawała się coraz bardziej BWR Hromada, w odniesieniu do której już w grudniu ub.r. ustosunkowały się więcej agresywnie PPS w powiatach grodzieńskim i bielskim oraz Stronnictwo Chłopskie w powiatach sokólskim i wołkowyskim. Dostrzegane przez organizacje polityczne, nawet także białoruskie (grupa ks. Stankiewicza, mniej Białoruski Związek Włościański) i ogólnie społeczeństwo, myślące państwowymi kategoriami, przejawy wywrotowej działalności BWRHromady wytwarzały wokół niej atmosferę nieprzyjaznego stosunku na gruncie którego wyrastało przekonanie, że powzięcie przez władze centralne decyzji odnośnie rozwiązania BWRHromady, względnie izolowania od niej elementów antypaństwowych - na drodze prawnie stosowanych represji - jest tylko kwestią czasu. Stąd też zarówno sam fakt poleconych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogólnie, a lokalne władze prokuratorskie w szczegółach likwidacyj wywrotowych, działających według dyrektyw Kominternu i za pieniądze nadesłane z Rosji Sowieckiej, jako też wyniki tych likwidacyj, nie były niespodzianką dla większości społeczeństwa, które z uznaniem powitało zdecydowany i konieczny w tym względzie krok rządu. Traktowane likwidacje na terenie Województwa rozbiły prawie zupełnie wierzchołki BWRHromady, zderorientowały orientujące się na nią masy i odsłoniły społeczeństwu bez względu na wierzenia polityczne jej rzeczywiste oblicze, dążenia i środki walki z państwowością polską. W chwili obecnej niemożliwa jest jeszcze dokładna ocena sytuacji, wytworzonej przez likwidację. Trwająca nadal depresja, której uległy doły BWRH, słabe przejawy działalności zainteresowanych stronnictw politycznych polskich i białoruskich w kierunku wykorzystania dezorientacji tych dołów itp. składają się na sumę czynników, uniemożliwiających przeprowadzenie traktowanej oceny. Dostrzegane jest już natomiast rozbicie się masy partyjnej BWRHromady na trzy lub więcej wyraźnych grup, a mianowicie: a) najmniejszą liczebnie grupę wyszkolonych elementów, zbolszewizowanych, w ujęciu kompartji usiłującą za wszelką cenę utrzymać wśród mas autorytet Hromady, b) nieliczną grupę włościan białoruskich, zbliżonych do inteligencji białoruskiej orjentacji niepodległościowej; grupa ta wyraźnie odrzuca wszelkie związki Białorusinów z Polakami - i wreszcie c) najliczniejszą grupę obejmującą element bierny, pociągnięty do BWRH obietnicą ziemi i innych świadczeń materialnych ze strony "Wolnej Białorusi", a także w pewnym stopniu dotychczasową tolerancją władz względem BWRH. Pierwsza grupa, najlepiej zorganizowana, stanowiąca podstawę tzw. szerokiej lewej opozycji bądź pozostanie w komórkach BWRH bądź też przenikać będzie do PPS Lewicy i NPCh tj. do organizacji legalnych i mniej skompromitowanych. Druga niejako stracona dla BWRH - przy silniejszych zabiegach Białoruskiego Związku Włościańskiego przejdzie do niego bezwzględnie. Trzecia na koniec, bez określonych grawitacji politycznych zająć może w nowym układzie stosunków społeczno-politycznych różne miejsca, zależnie od żywotności BWRH, w przyszłości działalności Stronnictwa Chłopskiego pozostałych partyj białoruskich i stopnia zachowywanego uprzedzenia do polskich stronnictw ludowych PSL "Piast" i PSL "Wyzwolenie". Za pewnik przyjąć należy dostrzeganą już rozbudowę PPS Lewicy i NPCh i zajęcie przez nią miejsca BWRH w tzw. szerokiej lewej opozycji i procesie bolszewizowania mas, wzrost Stronnictwa Chłopskiego, cokolwiek PPS i rozwój Białoruskiego Związku Włościańskiego - kosztem BWRHromady.

... Reasumując powyższe, podkreślam, że nastroje ludności w drugiej połowie stycznia br. uległy znacznej poprawie, szczególnie w powiatach wschodnich. Przede wszystkim podniesiony został autorytet władzy, negowany dotąd działalnością BWRHromady, w której ludność białoruska niejednokrotnie skłonna była dopatrywać władzę nowopowstającą.

...

Powiat Bielsk Podlaski

Aresztowani zostali wybitniejsi przywódcy BWRH w powiecie: 1) Wołczyk Grzegorz, zam. w osadzie Hajnówka, gm. Białowieża, 2) Giereś Włodzimierz, zam. we wsi Malinniki, gm. Orla, 3) Nazaruk Piotr, zam. we wsi Krzywa, gm. Orla, 4) Murawski Piotr, zam. w os. Orla, 5) Teofiniuk Jan, zam. w Białkach, gm. Orla, 6) Saszko Daniel, zam. we wsi Olchówka, gm. Masiewo, 7) Wierzbicki Filip, zam. w Masiewie, 8) Kuptel Stefan, zam. w Staro-Korninie gm. Orla, 9) Pawluczuk Konstanty, zam. we wsi Skupowo, gm. Masiewo, 10) Janowski Grzegorz i 11) Sacharczuk Antoni. Po okresie likwidacji zebrań hurtków nie było.

Doły BWRH stopniowo wycofują się z jej organizacyj, natomiast te elementy, które przeszły proces bolszewizowania starają się wytrwać w dotychczasowej działalności przy uwzględnianiu jak najdalszej konspiracji.

Towarzystwo Szkoły Białoruskiej zorganizowało w ostatnich tygodniach miesiąca koła we wsiach: Stoczek gm. Białowieża (36 czł) i Malinnikach, gm. Orla (12 czł) oraz w osadzie Orla (15 czł). Do kół tych weszli wyłącznie członkowie BWRHr.

Zwykła esbecka prowokacja.

Temat ten chodził mi po głowie od dawna. Nie było jednak czasu na napisanie, samo zaś meritum sprawy ciągle nie wykracza poza kilka czy kilkanaście przekazów ustnych, za wiarygodność których głowy bym nie dał. A kto wie, czy oddałbym cokolwiek. Zacznijmy jednak od początku.

Pamiętnej mroźnej zimy 1981 r. mało kto z moich sąsiadów czy znajomych; ci ostatni zachłystywali się jeszcze swoją sielskością - anielskością i trudno od nich czegokolwiek wymagać, zdawał sobie sprawę z doniosłości wydarzeń, których byli biernymi, acz świadkami. Z tym świadkowaniem było inaczej niż w przypadku narodu Konradów, licznych tamtej jesieni niemiłosiernie. Pierwotne mocne zdziwienie, graniczące z niejakim przestrachem, przeistoczyło się późną jesienią w zwykłą, szarą codzienność. Ot, strajkujut, wydno czohoś im tam treba. I trwałoby tak zapewne do owej nocy grudniowej, gdyby nie gruchnęła nagle ta dzika wiadomość: w Bilsku u Kowalowych postawyli kryża na dweroch!

Nikt z nas, młodych sztubaków rozglądających się za kipem na małomiasteczkowym trotuarze, a zerkających już na co zgrabniejszą ... miastowej panienki (wioskowe mieliśmy wtedy w pogardzie), nie znał żadnych "Kowalowych" i zapewne nie zaprzątnąłby sobie tym wydarzeniem rozochoconej głowy, gdyby ... owych krzyży nie przybywało.

Trzeba urodzić się i żyć wśród tutejszych, w Orli czy Narwi, by zrozumieć psychikę tego narodu, samego w sobie, czy też samego dla siebie, jak kto woli. Z biegiem czasu na jego twarzy malować się poczęła zawziętość i złość na tą całą rewolucję. Bo wony tam mohut sobi kryczaty, ale od naszych od....

Coraz częstsze i bardziej zdumiewające pojawiać się poczęły podania o krzyżach, dołach, konspiracyjnych zbrojowniach, listach proskrypcyjnych. Psychoza na wsiach gęstniała i powszechniała. Przekupnie na rynku w Bielsku czy Kleszczelach, ci swoi - prawosławni — prześcigali się w wymyślaniu (?) co bardziej okrutnych, a mniej prawdopodobnych historii o niecnych lackich zamiarach. Naród przestał się zastanawiać nad ich wiarygodnością. On wrzał.

Drugiej nocy stanowej, kiedy swoim zwyczajem duliśmy w beta, pociągając czas od czasu "Perłę jezior", zaskoczył nas niespodzianie stróż nowego porządku. Bez gwintówki, co prawda, za to z marsem pod wyświechtaną leninówką, autorytatywnie stwierdził, że: teper nowy poradki i w durnia hraty ne można. Wykorzystawszy wszystkie metody dozwolonej perswazji, usiadłszy na rozrejdanym świetlicowym zydlu, harknąwszy pod nogi i pociągnąwszy solidny łyk perełki (tak nazywaliśmy ten, jak się nam zdawało, przedni trunek; inną jeszcze jego zaletą była okazyjna cena), półgębkiem wycedził - może i ne wyryżut s....

Nasze studiowanie zeszło się z wielkimi zmianami w Lechistanie. W tym miejscu uspokoić pragnę przerażonego czytelnika. Nie jest moim zamiarem zapoznawanie Go z bujnymi i górnymi przeżyciami tego okresu. Wręcz przeciwnie. Istotnym dla naszych rozważań jest tylko jeden epizod z tym związany, bynajmniej nie najważniejszy.

Była to jedna z tych jesieni, która miała zaważyć na naszym wspólnym tutaj bytowaniu, rzymskich i greckich, rzecz jasna. Tak się przynajmniej zdawało rozpolitykowanym Polakom, na siłę starającym się wciągnąć nas, biednych hreczkosiejów, w kulisy swej podpolnej polityki. Mianowicie podczas jednego z takich spotkań (miało być u Werbistów a odbyło się w jakimś mieszkaniu, adresu którego zaby ne pomentaju), znowu wrócił temat owych nieszczęsnych krzyży, dołów, konspiracyjnych zbrojowni ... . Z uporem maniaka przekonywano nas wówczas, że nie mogło to być nic innego, jak tylko ... esbecka prowokacja mająca na celu poróżnienie społeczności zamieszkujących ten nieszczęsny kawałek Polski.

Rozdumując teraz to byłe-niebyłe, pomyślała mi się, w mej nieskończonej naiwności, ktoś powie, rzecz nastepująca. Skoro nasi ówcześni dyskutanci znaleźli się wśród obecnych decydentów (jak nie patrzeć, pasuje to do koncepcji rewolucji, jako zwykłej zmiany miejsc), to czy nie mogliby oni, zajrzawszy uprzednio w archiwa wiadomych urzędów, wszem i wobec ogłosić, że była to "zwykła esbecka prowokacja". Ogłoście to, koledzy.

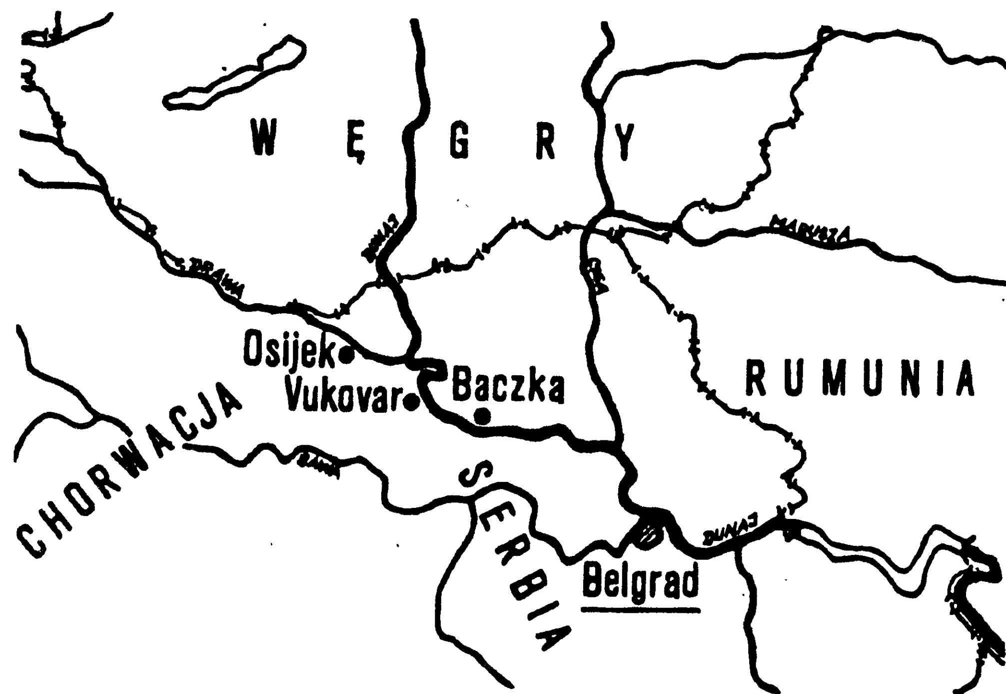
Kastuś Razumak

Czy Białorusini giną w Jugosławii ?

Wszystkich od kilku miesięcy bulwersują i zatrważają tragiczne wydarzenia w Jugosławii. Tocząca się tam wojna domowa pociągnęła już za sobą krwawe żniwo kilku a może kilkunastu tysięcy istnień ludzkich, także niewinnej ludności cywilnej. Głównymi stronami tych wydarzeń są Serbowie i Chorwaci - społeczności mówiące jednym językiem, ale o odrębnych tradycjach kulturowo-religijnych, które spowodowały podział nie tak dawno jeszcze jednorodnych etnicznie grup na dwa narody.

Wiadomości z frontu podawane w prasie, radiu, telewizji przeplatano z informacjami o konglomeracie narodowym nazywanym - jak się okazało na wyrost - Jugosławią. Obecnie większość obywateli RP już wie, poza Serbami oraz Chorwatami są tam także Słoweńcy, Bośniacy, Czarnogórcy, Macedończycy. Ale poszczególne republiki Jugosławii zamieszkują także liczne mniejczości narodowe, wśród których w pierwszej dziesiątce pod względem liczebności znajdują się Białorusini.

Według danych spisu z 1971 r. (takie dane uzyskałem) w państwie jugosłowiańskim do białoruskości przyznawało się ok 25 tys. obywateli. Dla porównania w tym samym czasie było ok. 3 tys. Polaków, 13 tys. Ukraińców oraz 7 tys. Rosjan. Białorusini zamieszkują głównie w okręgu autonomicznym Wojwodina okolice Baczki oraz Slawonię, czyli po obu stronach Dunaju. Obecność tej społeczności wśród Słowian Południowych jest wynikiem dawnej akcji kolonizacyjnej z okresu jeszcze cesarstwa austriackiego, ale tak naprawdę to nie jest dokładnie wiadomym piszącemu te słowa w jaki sposób oraz kiedy nasi rodacy trafili do odległej Wojwodiny na styk serbsko-chorwacko-węgiersko-rumuński. Prawdopodobnie jugosłowiańscy Białorusini - zwani tam Rusinami - przybyli z obszaru dzisiejszego Polesia, czyli są szczegolnie bliscy nam zamieszkującym Podlasie. Na razie jednak co do naszych współbraci z Jugosławii nasuwa się więcej pytań, niż posiadamy odpowiedzi.



Pewnym natomiast jest to, iż statut Wojwodiny z 1963 r. gwarantował między innymi Rusinom, czyli Białorusinom obok innych mniejszości narodowych - Węgrów, Słowaków, Rumunów - równe prawa oraz obowiązki. Według tego dokumentu mniejszości narodowe miały prawo posługiwać się swoim językiem, uzewnętrzniać swoją kulturę, organizować instytucje zagwarantowane prawem. Dla przykładu Białorusini na początku lat siedemdziesiątych mieli swych przedstawicieli w parlamencie Wojwodiny. Dzieci uczyły się w białoruskich szkołach, chociaż w tym okresie odnotowano spadek ilości uczniów - najprawdopodobniej było to efektem asymilacji. W roku akademickim 1966/67 na wyższych uczelniach jugosłowiańskich studiowało ok. 300 Białorusinów, a w miejscowości Ruski Krstur wychodził tygodnik białoruski o tytule: "Ruskie Słowo".

Wszystkie te informacje odnoszą się jednak do okresu sprzed kilkunastu lat co najmniej. Jacy są teraz Białorusini-Rusini zamieszkujący Jugosławię ? Czy wojna domowa serbsko-chorwacka dotknęła także tą społeczność ? Może ktoś z Czytelników potrafi dać odpowiedź na te pytania ?

Andrzej Mateńko

OLEG ŁATYSZONEK

BRAT NA BRATA

Obrazek z telewizji: armia federalna ostrzeliwuje chorwacką wieś. Gdy wali się wieża kościoła, żołnierze oklaskują miły ich sercu widok. A więc wojna religijna - prawosławni przeciw katolikom. A może inaczej - komuniści przeciw antykomunistom. Albo jeszcze inaczej - konflikt cywilizacji, bizantyński autokratyczny Wschód przeciw rzymskiemu demokratycznemu Zachodowi?

Polskie publikatory przyjęły powszechnie (z nielicznymi wyjątkami, m.in. "Polityki") wariant totalnej konfrontacji, wschodni prawosławni komunistyczni Serbowie przeciw zachodnim katolickim Słoweńcom i Chorwatom, walczącym o wydostanie się z jugosłowiańskiego "więzienia narodów". Lecz ktoś podłożył bombę w bośniackim meczecie, więc walczą też chrześcijanie z muzułmanami, a komunistami byli przecież wszyscy przywódcy walczących stron. Jeden z nich, prezydent Chorwacji Tudjman (były titowski partyzant, później generał) zamknął właśnie w więzieniu dowództwo bohaterskiej obrony Vukowaru pod zarzutem przygotowywania zbrojnego przewrotu. Zaczyna się wojna wszystkich ze wszystkimi, osławiony "bałkański kocioł".

Wyjaśnienie istoty tego kotła przekracza ludzkie możliwości, lecz dopóki możemy przyglądać się nieszczęściu naszych południowych braci siedząc w ciepłych kapciach przed telewizorem, powinniśmy przynajmniej próbować zrozumieć co się dzieje, a nie bezkrytycznie przyklaskiwać jednej ze stron. "Boże, jaki to był piękny widok" wzdycha pewien mój znajomy prawosławny Białorusin, naoczny świadek wysadzenia w powietrze katedry Witoldowej w Grodnie. Teraz ma używanie, "prawosławnoje woinstwo" zrównało z ziemią już sto z górą katolickich kościołów ...

Przytoczyłem przykład skrajny, z dziedziny patologii, lecz z drugiej strony nazywanie Jugosławii "sztucznym tworem" czy wręcz "więzieniem narodów" i oskarżanie o wszelkie zło wyłącznie Serbów też jest grubym nadużyciem.

Jugosławia jest tworem całych pokoleń południowo-słowiańskich budzicieli, poetów, polityków i wojowników. Główną rolę w tworzeniu idei jugosłowiańskiej odegrali właśnie Chorwaci, którzy zdając sobie sprawę ze swej słabości szukali wyjścia w związku południowych Słowian.

Tak Chorwaci, jak i Serbowie, przybyli na Bałkany już jako odrębne plemiona i stworzyli w średniowieczu własne królestwa, lecz różnice pomiędzy nimi nigdy nie były ostre. Dziś jedni są katolikami, drudzy prawosławni, trzeba jednak pamiętać o tym, że Chorwaci jako jedyny naród słowiański posługiwali się aż do czasów nowożytnych głagolicą, pismem stworzonym przez św. Cyryla. W dodatku pomiędzy Serbią i Chorwacją powstało w średniowieczu jeszcze jedno królestwo, Bośnia, z własną religią państwową w postaci manicheizmu sekty bogomiłów.

Zagłębianie się w historię wszystkich tych carstw, królestw, księstw i miejskich republik południowych Słowian mija się z celem. Ich świat został zdruzgotany przez najazd turecki. Ludność zajmowanych i atakowanych przez Turków terenów uciekała na wszystkie strony świata. Serbowie opuszczali swój matecznik - Kosowo - zajęte potem przez Albańczyków, sami zajmując z kolei ziemie opuszczane przez Chorwatów (i Węgrów w dzisiejszej Wojwodinie). Habsburgowie osiedlali Serbów - graniczarów (coś na kształt kozaków) wzdłuż granicy z Turcją, tworząc pas tzw. Pogranicza Wojskowego na dawnych ziemiach chorwackich i węgierskich. W ten sposób serce średniowiecznej Chorwacji stało się dzisiejszym serbskim obwodem autonomicznym Kraina.

Jeszcze większe zmiany zaszły w Bośni pod panowaniem tureckim. Bogomili przyjęli islam, z początku uznając się za Turków. Prawosławni uznali się za Serbów, a katolicy za Chorwatów, przy czym Serbowie uważają muzułmanów za poturczonych Serbów, a Chorwaci za zislamizowanych Chorwatów. Przypomina się tu nieszczęsny podział na "polskich" i "ruskich" Białorusinów.

Serbowie jednak nigdy nie mieli kłopotów z własną identyfikacją narodową, za to Chorwaci klecili swój naród z trudem nie mniejszym niż Białorusini. Długo wahali się, jakiego używać pisma, który dialekt uznać za podstawę języka literackiego i jak go nazwać. O ile wśród Serbów różnice gwarowe są nieistotne, to Chorwaci mówią trzema gwarami i mają pewne trudności we wzajemnym rozumieniu. Co najważniejsze, gwara większości Chorwatów, sztokawszczyzna, jest tożsama z językiem Serbów. By zilustrować chorwackie kłopoty z narodową tożsamością podam jeden charakterystyczny przykład. Mieszkańcy Dubrownika do niedawna jeszcze nie uważali się za Chorwatów, tylko za Dubrowiczan po prostu, a swój język nazywali serbskim. Byli więc raczej Serbami-katolikami, niż Chorwatami.

Chorwackim budzicielom nie pozostało nic innego jak uznać, że najlepszym wyjściem z zaistniałej sytuacji będzie stworzenie wspólnego języka literackiego z Serbami. W 1850 r. przedstawiciele obu narodów podpisali w Wiedniu umowę, zaczynającą się od historycznego stwierdzenia, iż "jeden naród powinien mieć jedno piśmiennictwo".

Umowa wiedeńska stanowiła oczywiście tylko początek procesu tworzenia jednego języka literackiego, i chociaż taki język powstał, nie położyło to kresu lingwistycznym dyskusjom, a i używanie dwóch alfabetów wciąż pozostaje przyczyną sporów, obecnie rozwiązywanych z bronią w ręku (jak np. w Krainie, gdzie cyrylickie napisy były jednym z postulatów serbskich autonomistów). Alfabet nie jest wcale sprawą drugorzędną - wystarczy przypomnieć sobie reakcję niektórych czytelników na nieśmiałą propozycję przejścia "Niwy" na łacinkę. Padły oskarżenia o narodową i cywilizacyjną zdradę. Sto lat wcześniej "ojciec literatury białoruskiej", Franciszek Bohuszewicz, wołał, by jego utwory nie ukazały się w ogóle, niż by miały wyjść wydrukowane cyrylicą. A może by tak wrócić do jedynie prawdziwie słowiańskiej głagolicy?

Wróćmy jednak do początku naszego wieku. Serbowie stopniowo odwojowywali od Turków coraz większe tereny. Po wojnach bałkańskich zajęli Sandżak, Kosowo i większą część Macedonii. Austro-Węgry uzyskały Bośnię i Hercegowinę. Była jeszcze niepodległa Czarnogóra, której mieszkańcy wciąż nie mogą zdecydować, i nigdy zapewne nie zdecydują, czy są Czarnogórcami, czy też najlepszym gatunkiem Serbów, serbską Spartą.

O ile Chorwaci i Słoweńcy nastawili się na walkę parlamentarną o jak najlepszy zakres swobód w monarchii austro-węgierskiej, o tyle Serbowie nigdy nie wyrzekli się zamiaru zjednoczenia wszystkich zamieszkałych przez siebie ziem w Wielkiej Serbii. Konflikt z Austro-Węgrami był nieunikniony. W 1914 r. przerodził się w wojnę światową w wyniku zamordowania przez serbskich nacjonalistów arcyksięcia Ferdynanda w bośniackim Sarajewie.

Już na początku Serbia zrezygnowała z idei wielkoserbskiej na rzecz jugoslawizmu. W deklaracji o swych celach wojennych rząd serbski stwierdził pod koniec 1914 r., że Serbia walczy "o wyzwolenie i zjednoczenie wszystkich naszych nie oswobodzonych braci Serbów, Chorwatów i Słoweńców".

Chorwaci i Słoweńcy stanęli w tym czasie wobec groźby rozbioru swych ziem w wyniku ewentualnej klęski Austro-Węgier. (Zawarty w 1915 r. traktat londyński między Wielką Brytanią, Francją, Rosją, a Włochami oddawał tym ostatnim znaczne terytoria chorwackie i słoweńskie, pozostawiając Serbii wolną rękę w Bośni i Hercegowinie oraz w południowej Dalmacji z Dubrownikiem.) Także i oni skłaniali się stopniowo do idei wspólnego z Serbami państwa.

W toku wojny Serbia zrazu poniosła straszliwą klęskę i znalazła się pod okupacją. Lecz serbska armia, po której stronie walczyli ochotnicy spośród austro-węgierskich Jugosłowian, nie dała się rozbić i po bohaterskim odwrocie ewakuowała się wraz z rządem na grecką wyspę Korfu. Tutaj, w 1917 r. rząd serbski podpisał umowę z Komitetem Jugosłowiańskim (reprezentacją południowych Słowian austro-węgierskich). Deklaracja Korfuańska głosiła jedność narodową Serbów, Chorwatów i Słoweńców ("nasz trójimienny naród") i zapowiadała utworzenie wspólnego państwa (także wraz z Czarnogórą).

W wyniku tych ustaleń po I wojnie światowej powstało Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców z serbską dynastią panującą i przewagą Serbów w życiu publicznym. Powodowało to separatyzm słoweński, macedoński i szczególnie chorwacki, lecz zwolennicy rozbicia wspólnego państwa nie mieli szerszego poparcia w swych narodowych społecznościach.

Dopiero agresja hitlerowska umożliwiła przywódcy ustaszów (chorwackich faszystów) Paweliciowi powrót do kraju i utworzenie z Chorwacji i Bośni Niezawi-

"Maluję swój świat jak sen wyśniony"

(Marc Chagall)

Pytajcie. Dlaczego Chagall? Z paryskiej ziemi - tu. Tak nagle na śnieżnych kartkach. Spłynął ze swoimi aniołami.

Śnieżnobiały obrus. Trzynaście potraw na stole. Wiązka siana. Może płonące świece. Zapach lasu. I na pewno puste krzesło dla gościa - wędrowca. Przyjdzie? Nie przyjdzie? Uśmiechnęła się pierwsza gwiazdka. Wigilia. Ojciec wspomina. "To było tej zimy, gdy uszyłam ci kożuszek, a ty z chłopcami ...". Tak, to babcia. A wszystkie słowa układają się w obrazki z dzieciństwa. Ciepłe rodzinne kluski. Po co komu w takiej chwili rzeczywistość? Ktoś cichutko puka do drzwi. Raz. Dwa. Trzy. "Wspominacie. Podsłuchiwałem. Byliście kiedyś dziećmi ...". Nie każcie długo czekać uśmiechniętemu staruszkowi. Rozwichrzone oszronione włosy. I duże migdały w oczach. Nawet na Waszej choince nie ma aż tak niebieskich. Z kieszeni wyskoczyła zielona krowa. Czarodziej? Marc Chagall.

Taki gość. Macie ciągle okruchy zdziwienia w oczach. To naprawdę nie ja zaprosiłam Go do waszych ciepłych izdebek. To wasze ciepłe magiczne słowa. O tym, że kiedyś bawiliście się w krasnale. Wyczarowały Chagalla. To wasza świąteczna niecodzienna niecodzienność. Bo Chagall lubi opowiadać o dachach swego rodzinnego miasteczka. O dziewczynie, którą "ukradł" spokojnej prowincji. O skrzypkach swego dziadka. Lubi pofruwać nad dachami dzieciństwa. I to wszystko bez słów. Otworzy tylko walizkę, którą przysłały anioły. I wysypie się zaczarowany świat Marca Chagalla. Kolorowy świat wysoko cenili mięso. Jeśli moja sztuka nie grała żadnej roli w życiu mych krewnych, to natomiast ich życie i ich twarze wpłynęły na moją sztukę". Wszyscy bliscy Chagalla żyją w jego obrazach. I dziadek z Łożna, o którym opowiadała mu matka. Że wdrapał się na dach, usiadł na rynnie i raczył się marchewkami. A były akurat "Kuczki".

"Mój ojciec miał niebieskie oczy, ale jego dłonie były pełne odcisków. Pracował, modlił się i milczał. Byłem milczący jak i on. Kim miałem się stać? Czy całe moje życie przesiedzieć miałem pod ścianą, a może tak jak on powinienem dźwigać beczki? Obserwowałem swoje dłonie - były zbyt delikatne ... Musiałem znaleźć zawód szczególny, zajęcie, które nie pozwoliłoby mi zapomnieć o niebie i gwiazdach". Czy ktoś wtedy mógł przypuszczać, że kiedyś Mojsze będzie tylko Markiem Chagallem. Że kiedyś ktoś powie, że tylko z fenomenem Picassa można porównać twórczość Chagalla. A tymczasem Mojsze siedzi w domu na Pokrowskiej. Na wielkim piecu. Chcąc malować musi wspinać się na wielki piec. Jego rodzina boi się, że wszystko zabrudzi farbami. Tylko wtedy, gdy siedzi wysoko na piecu, wśród schnących beczek i gdaczących kur, nie przeszkadza nikomu. On miał swoje obrazki i swoje niebo. A znajomi i sąsiedzi krążyli między bożnicą, przypieckiem i sklepem. Nie było muru między malarzem a codziennością Witebska. Bo przecież to ci znajomi i sąsiedzi mieszkali w domach, które malował. Casem fruwali nad swoimi kominami. Ale nie dlatego, że Chagall był fantastą. Nie. On wierzył w ich latające dusze. "Nie nazywajcie mnie fantastą. Przeciwnie, jestem realistą".

Mojsze uczęszczał nie tylko do chaderu



Marc Chagall, Bella i Izyda 1917

chagallowskich obrazach. Tacy młodzi, gdy maluje ich młodzieniec. Tacy młodzi, gdy nad sztalugami pochyla się 95-letni staruszek.

Dorota Kuźmicz

NIE BUDŹCIE

wyczarowany na płótnach witebskiego malarza. Bo dobrze dziś u Was Chagallowi. Przy łagodnych lampkach choinki zapomnieliście. Że ziemia to tylko ziemia. Że niebo to tylko niebieski kawałek, który czasem zauważacie słysząc stukot samolotów. I jest szansa. Chagall ma nadzieję przekonać was, że niemożliwe staje się możliwe.

Co mam napisać o kimś, kto przeżył prawie 100 lat? O kimś, kto mając 95 lat maluje jeszcze parę nowożeńców? On i Ona wpatrzeni w siebie. Tyle miłości. A po drugiej stronie płótna uśmiecha się do nich 95-letni Marc Chagall. Zadziwiające? W tym samym roku maluje "Artystę nad Witebskiem". I tak do końca życia, nieustannie, powraca do miasta swego dzieciństwa i młodości. Podobno tylko artyści mogą powrócić do dzieciństwa. Może to te powroty nie pozwalały śmierci zabrać go ze sobą. Oszukiwał śmierć. Która myślała, że to ciągle to samo dziecko z Witebska.

Zanim sławetne galerie świata zaczną przez ponad połowę XX w. zaczytywać się etykietkami obrazków Chagalla: "Marc Chagall. France" ... Zanim ... Gdzieś musi być przecież początek.

Wszystko zaczęło się w Witebsku. 104 lata temu. A właściwie pod Witebskiem. 7 lipca 1887 r. płonęła w białoruskim miasteczku dzielnica biednych Żydów. Z jednej strony coś umierało. Z drugiej - ktoś rozpoczynał długie życie. Pierwszemu dziecku w rodzinie Szagalów dano imię Mojsze. Mały Mojsze zostawiał strzępy ubrań na witebskich płotach. Wieczorem wracał na Pokrowską po gruszki i ciastka z tatowej kieszeni.

"Dziadku, pamiętam cię jeszcze. Któregoś dnia, natknąwszy się na rysunki nagiej kobiety, odwrócił się, jakby go to nie obchodziło. I zrozumiałem wtedy, że mój dziadek, tak jak i moja mała, pomarszczona babcia lekceważyli całkowicie moją sztukę (co za sztuka, która, nawet nie oddaje podobieństwa), a bardzo (elementarnej szkoły żydowskiej). Dzięki energicznej matce - Feigi-Ita - która przekupiła nauczyciela, mógł uczyć się w publicznej szkole miejskiej, do której Żydzi nie mieli wstępu. W Witebsku miał swego pierwszego przewodnika po malarstwie - Jehudę Pena. Był uparty i dostał konieczne dla Żyda zezwolenie na pobyt w stolicy. Ma 20 lat i po raz pierwszy opuszcza swoją Arkadię. I posypało się. Petersburg i nauka. 1910 r. i Paryż. Do stolicy wyjeżdża już nie biedny Mojsze Szagal a biedny Marc Chagall. Podróż finansuje jego mecenas. "Tylko odległość dzieląca Paryż od mojego rodzinnego miasteczka powstrzymywała mnie przed natychmiastowym powrotem". Rozstawiał sztalugi i karmił obrazy matką, ojcem, starym żydowskim skrzypkiem, narzeczoną z Witebska, Witebskiem. Paryż ze swoim awangardowym pępkiem świata zachwycił Chagalla, tak jak Paryż zachwycił się Chagallem. "Paryżu, jesteś moim drugim Witebskiem". Picasso, Apolinaire ... W 1914 r. wraca do Witebska, aby przypieczętować to, co w paryskich obrazach zachwycało całą awangardę najbardziej - miłości.

"Porusza się tak, jak gdyby bał się dotknąć stopą ziemi. Czy się dopiero obudził?" Pomyślała Bella Rozenfeld, gdy po raz pierwszy spotkała Chagalla. Właściciel sklepu jubilerskiego w Witebsku niechętnie widział swoją córkę Baszeńkę w ramionach biednego syna handlarza śledziami z Witebska. "Otwieram tylko okno i już błękit nieba, miłość i kwiaty wpłynęły wraz z nią do środka. Była przewodnim motywem mojej sztuki". Harmonia przedstawionego świata na płótnach Chagalla wypływać będzie z jego związku z Bellą. To, co narodziło się w Witebsku na początku XX w. - Miłość - pozwoliła Chagallowi bez trudu unosić się nad ziemią. Z uśmiechem. Złe dusze za ciężkie dla obłoków. Para młodych: wysoki, szczupły brunet i przystojna, czarnooka brunetka, zawsze tacy sami na "W nierealnej strukturze egzystować może jedynie on sam ze swoją ukochaną; oboje wyrośli na miarę swej miłości, zespoleni w jedną baśniową postać, unoszącą się, rozbujaną ponad życie". Napisał Lassaigne.

Popatrzcie na "Zakochanych" nad miastem". Tacy wolni. Nie bujają w wyimaginowanej krainie. Mogą spojrzeć w dół i popatrzeć na Witebsk. Na ciche domy, w których mieszkają ludzie. Może akurat zamyślony ojciec Marca wpatruje się przy stole w zamyślenie. Może Chaja w domu Rozenfeldów wyjmuje z pieca słodkie bułeczki. Niemożliwe stało się możliwe.

"Myślałam, że z naszym miastem kończy się świat: na witebskim dworcu wszystkie pociągi na pierwszy peron przyjeżdżają, a z drugiego odjeżdżają". Napisze Bella w "Płonących świecach" "Witebsk jest początkiem czy końcem świata? A pociąg dokąd dzisiaj odjeżdża? W jakim kierunku?" Trzy głowy wychylają się z okna pociągu. Marc, Bella, mała Ida. Znika Witebsk. Marc z rozwichrzoną wiatrem czupryną upycha kieszenie ostatnimi ulicami, domami, kominami ... Może będzie musiało starczyć do końca życia? Na sny o Witebsku. W pociągu przybłąkała się zielona krowa. Zabieramy ją ze sobą w podróż po życiu. Będzie przypominała dzieciństwo. Znika Rosja. Witaj Berlinie! Witaj Paryżu !. Witaj nowe Życie!

Chagall tylko raz, w 1972 r., zawitał do kraju dzieciństwa. Witebska nie odwiedził. Tyle domów odeszło. Wojna zniszczyła Witebsk w 93%. O czym powiedziałaby Chagallowi ta reszta? O tym, że nic nie może trwać zawsze? Że to, co dobre nie może trwać zawsze? Jak to dobrze, że Chagall potrafił z rzeczywistości wyczarować cud. Nie było już starego Witebska na Białorusi. A Chagall malował ... Chyba był czarodziejem. Jego chatynka na Pokrowskiej miała w sobie tyle życia. Żyje do dziś.

"Dźwięczy we mnie
Miasto dalekie
Przekrzykują się
wiary
Białe cerkwie
Cerkwie oddalone
I synagogi [...]"
(Marc Chagall "Miasto")

W muzeach świata na etykietkach płócien Chagalla świeci się słowo "Francja". To prawda,że w tej rozpoetyzowanej i rozmalowanej krainie Chagall spędził najdłuższy kawałek swego życia. Ale daremnie szukać we francuskich mieścinkach ulic, cerkiewnych kopułek, wiejskich kobiecin z obrazów Chagalla. To nie Cluny, czy Avenue. To Witebsk. Kim byłby Chagall bez Witebska? Czym byłyby jego obrazy bez Witebska? Wieża Eiffla często gości u Chagalla. "Gości", lecz nie mieszka. Na obrazku pt. "Pola Marsowe" Eifla pływa w powietrzu. A w dole? Na ziemi - te same chatynki, te same zaułki. Proste, niewymyślone kształty dachów. To ciągle Witebsk z progu XX w. W tych wyśnionych domkach mieszka dobra dusza Chagalla. Ta sama - dziecinna i naiwna. I nie można już inaczej spojrzeć na te obrazy, jak z nutką tęsknoty. Za dzieciństwem. I tak dobrze. No więc czym byłyby płótna Chagalla bez białoruskiej prowincji? Odpowiedz Marcu! "Nie żyłem z Tobą, Witebsku. Ale nie było obrazka, w którym nie odbiłaby się twoja radość, smutek. Tak bym chciał usłyszeć jak mówisz, że byłem i ciągle jestem Tobie wierny. Inaczej nie mógłbym nazywać siebie malarzem. Bo nie wyśmiejesz mnie, że jestem fantastą i marzycielem. Przecież w głębi duszy jesteś taki sam. Maluję tylko Twoje sny, całuję Cię farbami. Czy mógłbyś teraz powiedzieć, że nie poznajesgz siebie ? Ktoś kiedyś ładnie powiedział, że gdyby Chagall żył, malowałby swój Witebsk jeszcze ze sto lat.

MARCA CHAGALA

"Mój świat we śnie
przychodzi do mnie".

To wcale nie tak trudno oderwać stopy od ziemi. Wyczytałam z obrazów Chagalla. Trzeba tylko zaufać marzeniom. A już tam - w górze nie można nie myśleć o miłości do żony, małej córki, starego ojca, krowy niebieskiej, małego miasteczka, świata, ludzi. "Jeżeli ktoś wszystko, co wydaje się nielogiczne nazywa fantazją lub bajką, udowadnia tylko, że nie rozumie natury." Napisał Chagall. Natury życia. "Wszyscy dorośli byli kiedyś dziećmi. Tylko niewielu z nich o tym pamięta". To Exupery - obrońca dzieciństwa. A nam nieraz tak trudno uwierzyć, że kiedyś potrafiliśmy nawet rozmawiać z motylami. A sny? Nie mamy czasu na kolorowe sny. Nasz szybki świat zaciera w nas kolory. A Chagall wspomina, że nawet wówczas, gdy nie miał swojego kąta, gdy dzielił łóżko z pewnym robotnikiem, nie opuszczały go sny. "Nagle sufit otwiera się i skrzydlata istota zstępuje w blasku i huku napełniając pokój światłem i chmurami. Szelest skrzydeł. Myślę: anioł".

Nie jest dobrze być malarzem radości w epoce ocierającej się o Apokalipsę. Napotyka się wtedy na nieufność, zamiast na wdzięczność. Może dlatego Chagall jeszcze wtedy, gdy żył, uważany był za kogoś, kto należy do innego czasu.

Uwierzmy Chagallowi. Uśmiecham się do pary kochanków. Im wszystko może się przydarzyć. Dotykają głowami nieba. Stykają się kieliszkami z latającymi aniołami. Na szczęście. Za ciasno im na ziemi. Latający muzykanci, tu w powietrzu, spełniają swoje melodie. Młodzi małżonkowie, ona jeszcze w welonie, zastygli. Starzy chasydzi wierzyli, że tajemnice świata otwierają się tylko wrażliwym duszom.

Czy mogę napisać prawdę o świecie Chagalla? Można długo patrzeć na jego zaczarowany świat barw. Dużo zegarów na płótnach Chagalla. Na każdym ta sama godzina 10.10. Ta godzina. Co się wtedy wydarzyło, Marcu Chagallu? Milczy. Siedzi i milczy. Bo chce, żeby to jego obrazy mówiły. Żeby były dla nas księgą snu. Księgą duszy. A słowa ... Dlaczego krowa jest zielona? Dlaczego krowa spaceruje z parasolką? Dlaczego krowa gra na skrzypkach? A dlaczego my na wszystko chcemy mieć odpowiedź?

A ja patrzę. W świecie Marca Chagalla mieszka życie. Na jednym obrazku chciał znaleźć miejsce i dla nieba. I dla ziemi. Tak, jakby ciągle się śpieszył. Że zabraknie mu płótna, albo życia. No więc żyją obok siebie pod jednym niebem: on i ona, aniołki, skrzypek latający, i drzewko, i smutny Pierrot, i krowa niebieska, i jest jeszcze kawałek płótna dla kilku domków. Chagall dodaje. Że to jeszcze nie wszystko. Ramy. A ramy ucinają kawałek świata. Gdyby nie było ram. Przecież tyle wydarzeń zamyka w sobie chwila. A ile snów odwiedza Marca Chagalla ...

W 1987 r. Marc Chagall skończył 100 lat. Swoją rocznicę świętował już w niebie. A w Moskwie z tej okazji pokazano ludziom jego obrazy. To śmieszne, że w kraju, w którym się urodził i Chagall, i świat Chagalla był tak absurdalnie przemilczany. I dopiero w 1987 r. Białoruska pisarka - S.Aleksiejewicz - pisała po otwarciu wystawy: "Gdybyśmy znali takich ludzi, gdybyśmy więcej o nich wiedzieli, tyle dramatycznych zdarzeń mogłoby nie być w naszej historii, a i my, być może, bylibyśmy innymi ludźmi."

I nie zdziwcie się, gdy o północy wasz pies złoży wam świąteczne życzenia. Przecież Chagall przy stole. I jego błękitny uśmiech. Bo przy nim niemożliwe staje się możliwe. Rozdawał swoim płótnom dusze i głosy. Zielona dla krowy. Czerwona dla zegara. Złota dla Witebska. Gdybyśmy jeszcze mogli posłuchać obrazów Chagalla. Bo mówią. Rozmawiają ze sobą. Stary Żyd z niebieską kozą. Niebieska koza ze świecznikiem. Świecznik z Aniołem ... I nie mają czasu na smutek. Mają siebie. A my z naszymi duszami ...

Chagall chciał, żeby życie było piękniejsze. Jego obrazy chcą, żeby życie było piękniejsze. I żebyśmy się nie zagubili tak zupełnie w szarej nagiej jamie.

Kim jest dla mnie Chagall?

Jeszcze tylko Bella uwije kokardę
świąteczną
I pofruną do Pana Boga
Po mleczne migdały

Gdy Chagall cofa zegar
Zielona krowa skrzypek lub Anioł
Pchają się do nieba
Ktoś przecież musi krążyć nad Witebski

Z Witebska do Paryża
to tylko parę machnięć skrzydłami
Dobrze że miał swego Anioła
A może sam był Aniołem
Bo na kolację ryba na Pokrowskiej

Chagall, pytany, dlaczego dominującym kolorem w jego malarstwie jest błękit, odpowiadał: "Gdyż ja jestem błękitny". I dodawał: "Również śmierć jest błękitna, ale wtedy, gdy przez życie przechodzi się z miłością, a nie z nienawiścią".

Czy Chagall zastanawiał się, dlaczego ma błękitne oczy? Może od dzieciństwa zapatrzony w niebo? A może niebo podarowało mu migdały? Żeby nie straszył wróbli, lewitując.

28 marca 1985 r. do drzwi Chagallów w Saint-Paul-de Nence zapukała cichutko Błękitna Śmierć.

Przyszła Błękitna Śmierć
"Już czas staruszku"
Nie wiedział
Czy to tu
Czy to tam
I tylko zasnął
Na chwilę
Nie budźcie Chagalla

Zasnął przy wigilijnym stole? Zawsze lubił zdrzemnąć się na parę stuknięć zegara. Nie budźcie Chagalla. Nie budźcie Chagalla. On śni. Zaraz przyleci Anioł ...

Dorota Kuźmicz



"Nad miastem" 1914 - 18

Powstaje Związek Młodzieży Białoruskiej

Bardzo często nasi działacze od kultury, czy polityki zapominają o młodzieży. Praktycznie też poza wąskim kręgiem studentów z Białoruskiego Zrzeszenia Studentów nie dostrzega się całej rzeszy młodych ludzi uczących się w szkołach średnich - różnych typów - oraz już pracujących. Młodzież białoruska stanowi, jak na razie, potencjał nienaruszony. Może dlatego chcą oni w obecnych warunkach sami zająć się własnymi problemami. Ale, by zacząć coś robić na rzecz swoją oraz swoich rówieśników, trzeba się poznać i dowiedzieć, co myślą przysłowiowe "masy". Przedstawiciele tworzącego się Związku Młodzieży Białoruskiej przeprowadzili pisemną ankietę wśród uczniów białoruskich ogólniaków z Bielska Podlaskiego i Hajnówki. Jej wyniki warte są choćby krótkiego publicznego oglądu oraz kilku refleksji.

Przechodząc do omówienia ankiety należy stwierdzić jedno: w wypowiedziach uczniów wybija się na czoło zainteresowanie sprawami swojej grupy narodowej. Młodzi ludzie przykładają dużą wagę do działalności istniejących organizacji białoruskich, widząc problem chyba bardziej ostro niż dorosła część społeczności. Odpowiedź typu: "BTSK i BZS zajmują się sprawami kultury białoruskiej i jest to jak najbardziej potrzebne, ponieważ jako mniejszość narodowa, Białorusini powinni w większym stopniu zajmować się kulturą", powtarzała się dosyć często. W uzupełnieniu należy dodać, iż była to motywacja dobrego stosunku do tych organizacji.

Zdecydowana wiekszość ankietowanych uważa też, iż powinna powstać białoruska organizacja młodzieżowa, która postrzegałaby problemy specyficzne dla tej grupy wiekowej, często przypominając przy okazji działalność BZS. Jeden z ankietowanych napisał wręcz: "Białoruskie Zrzeszenie Studentów jest jedyną organizacją, do której chciałbym należeć ... Podobają mi się bardzo imprezy organizowane przez tą organizację".

Jednakże nieliczni młodzi Białorusini widzą swoją czynną rolę w działalności powstającej organizacji, pozostali zostają raczej tylko na pozycji biernego konsumenta. Wypowiedź: "jeżeli należałabym do nowej organizacji starałabym się dostosować do innych, tych, którzy mają "coś do powiedzenia". Jednakże wolałabym być jedynie ... obserwatorem" - stanowi pełnię ambicji tej grupy ankietowanych. Postawa taka nie powinna jednak nikogo dziwić. Czynne uczestnictwo w życiu społecznym w całej Polsce jest bardzo małe.Ilustracją takiego osądu niech będzie liczebność czołowych ugrupowań politycznych, albo właśnie polskich organizacji młodzieżowych, które wcale nie są wielosettysięczne, a zauważyć należy, że ich bazą jest ok. 35 milionów Polaków. Po prostu skończył się czas organizacyjnych molochów z milionami członków. Ilość zaczęła przechodzić w jakość, a przymus zastępowany jest przez rzeczywiste potrzeby, gdzie różnorodność poglądów oraz zachowań jest czymś naturalnym, co dodatkowo nie musi się wykluczać, bądź zwalczać.

Najmniej popieranymi przez młodzież organizacjami okazały się Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne oraz - co wydawać by się mogło dziwnym - Bractwo Prawosławne, chociaż jedna z ankietowanych osób napisała: "uważam, iż tylko Bractwo Prawosławne ma sens istnienia, zapewnia ciągłą łączność pomiędzy młodzieżą a Cerkwią Prawosławną". Stanowi to jednak przypadek odosobniony, a dla równowagi niejako można zacytować wypowiedź krytyczną: "Bractwo Prawosławne nie powinno naśladować działalności innych religii, nie powinno mieszać się w życie polityczne, powinno jedynie skupiać się na krzewieniu wiary" - te słowa padły na umotywowanie negatywnego stosunku do tej organizacji.

Wśród swoich zainteresowań licealiści podawali poza sportem, muzyką także biologię, historię, dodając niejednokrotnie, iż chodzi im o historię Białorusi. Często wyróżniano również muzykę białoruską. Na to, iż znaczna grupa interesuje się muzyką białoruską miał pewnie duży wpływ Festiwal Muzyki Młodej Białorusi "Basowiszcze", organizowany przez studentów. Taka zależność dostrzegalna jest w ankietach, gdyż przy pozytywnym stosunku do BZS młodzież pisze o muzyce białoruskiej a nawet kilkakrotnie wymienia "Basowiszcze" jako przykład świetnej imprezy kulturalno-rozrywkowej.

Jednym z punktów ankiety było pytanie: "czy nie odczuwasz zagrożenia ze strony większości polskiej lub innej ?" Prawie wszystkie, ok. 60 osób odpowiedziało, iż nie mają odczucia strachu, dodając w komentarzu o negatywnym stosunku do zwykłej nietolerancji, ale czy chodzi tu o nietolerancję religijną, już nie dodają. Z wypowiedzi odnośnie tego problemu widać, jak zmieniła się mentalność białoruska. Nastoletni uczniowie nie pamiętają wydarzeń sprzed kilkudziesięciu lat oraz zastraszania ludności białoruskiej przez zbrojne oddziały podziemnych organizacji polskich, co miało miejsce w latach czterdziestych. Nie mają także osobistych doświadczeń z okresu gierkowskiej jednolitości narodowej a ostatnie dwa lata pokojowych przekształceń, kiedy to oficjalne, nowe już władze nie potraktowały mniejszości narodowych w kraju jako cudzoziemskich intruzów, także pozytywnie wpłynęły na odczucia młodzieży. Licealiści odkrycie cenią siebie jako Białorusinów i to z całą świadomością takiej postawy.

W wypowiedziach uczniów bardziej zaangażowanych - widać to w obszerności komentarza w ankiecie oraz konkretności myśli - dostrzega się znajomość podstawowych problemów, jakie właściwe są społeczności białoruskiej. Jedna z młodych osób napisała, iż zadaniem organizacji białoruskich poza działalnością kulturalną winno być "uświadomienie tutejszych o ich narodowości". Kilku licealistów podkreśliło niedostateczną aktywność BTSK oraz mały zasięg działania wszystkich organizacji, dodając ocenę tego stanu rzeczy w takiej formie: "co prowadzi do zaniku świadomości narodowej". Niektórzy ankietowani nad podziw dobrze rozumieją sens istnienia rozbudowanej struktury organizacyjnej, w której znaleźliby miejsce wszyscy chętni dania coś od siebie na rzecz własnej, białoruskiej społeczności. Warto zacytować w tym miejscu następujące zdanie 17-letniego licealisty: "Celem takich (białoruskich - S.I.) organizacji jest rozszerzenie kultury białoruskiej, uświadomienie narodowości, pochodzenia, umocnienie pozycji społecznej i politycznej w Polsce". Nie ma tu naiwno-nieskromnej oceny, że za monopolu organizacyjnego BTSK było lepiej, co charakteryzuje wielu działaczy tej organizacji - teraz całkiem biernych zresztą. Jest za to komplementarne ujęcie dzisiejszej rzeczywistości. Bo nie oglądanie się wstecz a właśnie jasny pogląd na teraźniejszość i wyobrażenie sobie przyszłości decyduje o losie jednostek oraz narodu. Część młodzieży ma wizję jutra - nie pozostaje więc nic innego jak ją rzeczywiście realizować.

Dziękując przedtawicielom Związku Młodzieży Białoruskiej za udostępnione materiały wypada tylko życzyć im sukcesów oraz dużo zadowolenia z tego co czynią. Robiąc to głównie dla siebie, mają jednak na uwadze także rówieśników i to jest właśnie sposób na przyszłość.

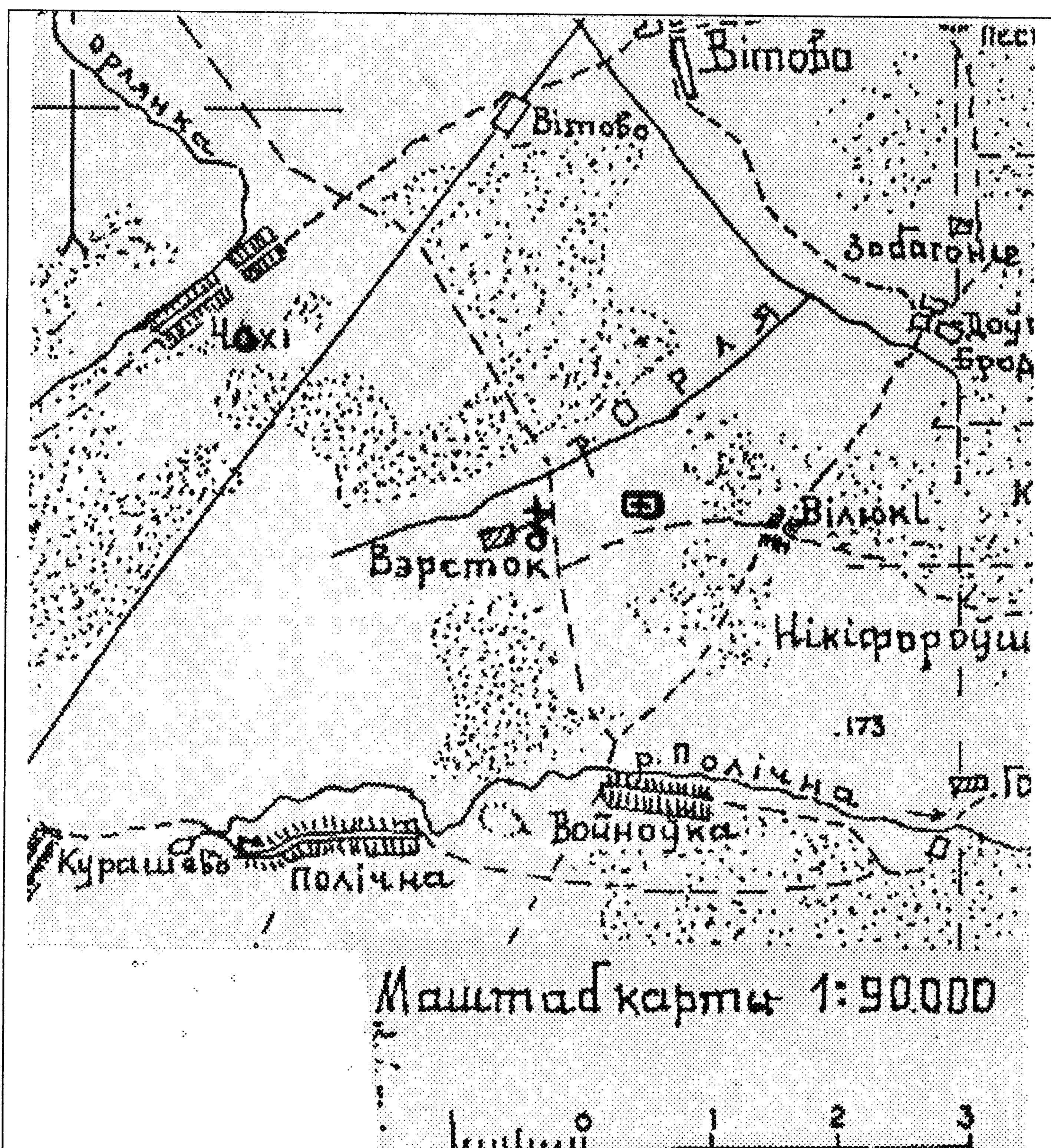
Sławomir Iwaniuk

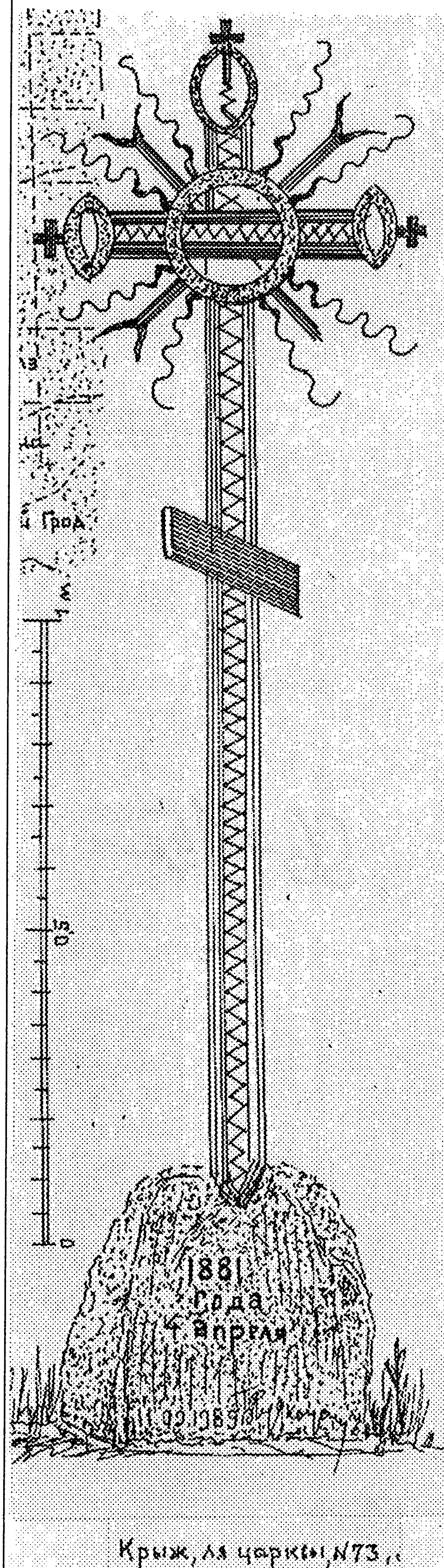


Новы нумар „Часопісу" прыносіць пачатак новага цыклу матэрыялаў. Адкрываем прэзэнтацыю прац спадара інж. Барыслава Рудкоўскіна. Спадар Барыслаў ад многіх гадоў займаецца вывучэннем тапаграфіі і тапанімії Падляшша, а асабліва роднай яму Бельшчыны. Абсяг яго зацікаўленняў абымае таксама дакументацыю помнікаў царкоўнай культуры: цэркваў, могільнікаў і крыжоў. Праца такога тыпу прадстаўляе вельмі каштоўную рэч, хаця не заўсёды знаходзіць належную падтрымку. Спадар Барыслаў займаецца дакументацыяй самаахвярна, чакаючы зацікаўлення са стораны дасьледчыкаў і навукоўцаў. Нашая публікацыя, маем надзею, дазволіць пазнаёміцца з тымі працамі таксама шырокаму кругу людзей.

Адным з важных элементаў захавання нашых помнікаў культуры з'яўляецца іх дакументацыя і апісанне. На нашых вачах адыходзяць у нябыт старыя могілкі драўляныя ды каменныя крыжы. А яны ж сьведчаць пра нашых продкаў. Эпітафіі на крыжах ёсць своеасаблівым жыццяпісам нашага народу. Надта часта зяўляюцца прыкладамі народнай рэлігійнай паэтычнай творчасці.

Гэты нумар пазнаёміць Вас з царквою ў Вэрстоку ды яе наваколлем. Врэсток — прыпушчанская вёска ў гм. Дубічы Царкоўныя, вядомая з 1574 г. Можа ўжо ў І пал. XVII ст. была тут пабудавана першая царква. У 1769 г. узведзены новы храм Узьдзвіжання Крыжа Гасподня, які стаіць да сёння. Вэрстоцкі прыход існуе з к. 1798 г., налічвае цяпер 216 сем'яў, пераважна людзей старэйшых. Настаяцелем прыхода з'яўляецца а. Грыгорый Кос.

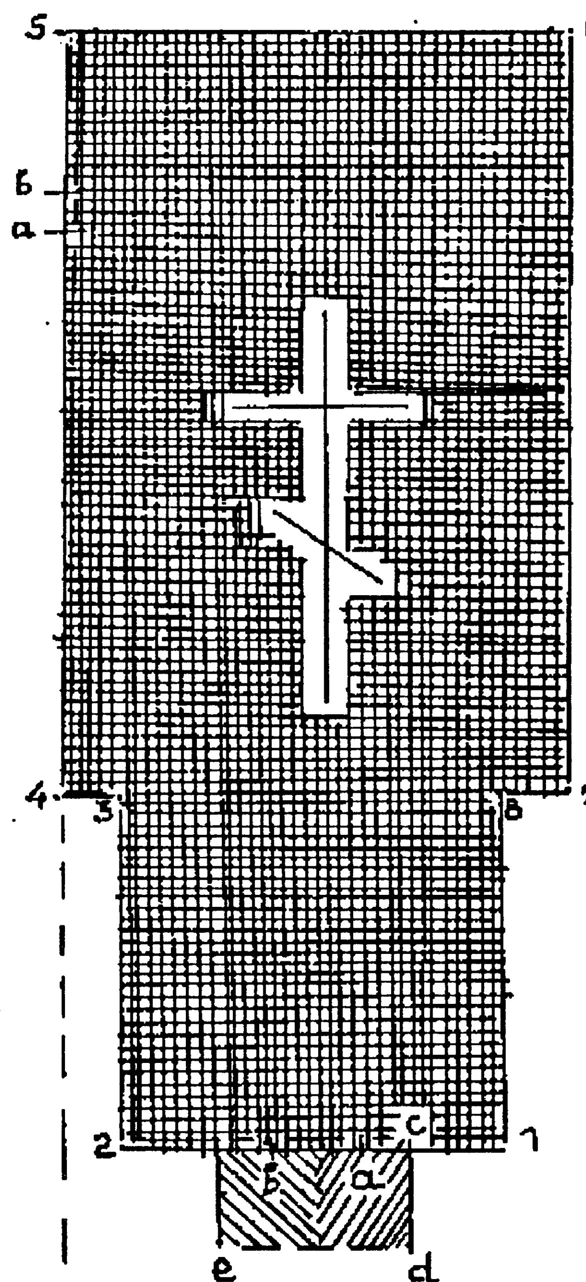




Крыж, ля царквы N73

ВЭРСТОК — царква праваслаўная.

№ №	м
1, 2	7,63
2, 3	7,66
3,4	1,30
4.5	16,76
4, a	12,55
4, б	13,38
5, б	10,14
6,7	16,69
7,8	1,36
8,1	7,69
1,7	7,785
2,4	7,695
c,d	2,17
d,e	3,835
16, 55	38,80
1, c	1,93
2,9	15,90
1. 10	15,25
7,11	26,60
4,12	26,62
5,13	14,76
6,14	13,79
15,16	93,30
16,55	38,80



Царква-драўляная.
Агароджа: металічная сетка з бетановымі слупамі: шырыня 38,8 м. даўжыня 93,30 м.

1:250

/-/ Інж. Б.Ф. Рудкоўскін
24.06.1989 г

Тапагравічнае апісанне праваслаўнай царквы с. Вэрсток.

Царкоўная агароджа. Агароджа з жалезнай сеткі з бетановай асновай — шырыня 38,8 м, даўжыня 93,3 м = 0,36 га.
П о м н і к і на тэрыторыі агароджы ды эпітафіі:
Н-р 20 Крыж бетонны. Эпітафія: „О здравие ж и спасение Рабов Божих Мичеслава и Антонины. Сей крест сооружен 1965 г."
Н-р 22 Крыж драўляны: „IC + XC Спаси Г" ди + Всех..."
Н-р 21 Крыж бетонны: „Спаси Господи люди твоя и благослови достояние Твое. Василий, Зиновия, Владимер, Георгий, Иван, Параскевия, Вера, Мария, д. Полична, д. 20 мая 1951 г."
Н-р 23 Крыж бетон. „Иван Адамович Романюк ум. 23 авг. 1915 г. на 51 г. жизни похор. г. Слониме".
Н-р 24 Крыж драўл. Эпітафія адсутная.
Н-р 25 Крыж бет. „Сооружен за здоровє іх жителей Старины".
Н-р 26 Крыж бет. „За здравіе Васылія, Евдокии, Герасима, Ольга,...Сей крест сооружен Василіем Саевич 1937 г."
Н-р 27 Крыж бет. „З + Д О здравие Павла, Анна, Михаила, Евгения, Ивана, Владимера, Стьепана, Анатолья, Нина, Анна, Ирына, Анатоля, Марий,. Их дом и скота Господа помилуй нас грешных ад всякой скорби и болезни сохрани нас на многия лета 1969 г. 26 мая".
Н-р 28 Крыж драўл.
Н-р 29 Крыж бет. „За здравіе Василія, Надежды, Васылія, Вали(н)тина. Сей крест сооружн. Иванюк Надежда 1957 г. 12 мая".
Н-р 30 Крыж бет. „О здравій болаща Анни и всех сродников Саевичъ 1970 г. IЗIIII.
Н-р 53 Крыж бет. „За упокой рабы Божей Агафии Пухловской, по мужу Маевской Род. 26 дек. 1909 г. помер. 16 июня 1963 г. г. Кобрыне. Сей крест ... 1963 г сооружен сестрами: Евдокия, Мария, Феодосия, Ольга и братом Григорием з дому Пухловских. Вечная память дорогой сестры"...
Н-р 54 Крыж бет. „За здравіе Болашага М П-дца. Евгенній, Евгенія, Татіана, Марія, Валентин, Кузма, Евген і, Елена, Герасим, 1952 г. 6 августа".
Н-р 55 Крыж драўляны
Н-р 56 Крыж драўляны
Н-р 57 Крыж бет. „О здравій Ивана, Владимира, Василия, Ивана, Анна, Марія, Николая, Анатоли, Евгені. Сей крест сооружен Иванюком Иваном 1954 г. 15 Июня м."
Н-р 58 „Сей крест соуружен деревни Старины за здравіе всех жителей и отсутствующих детей находящихся на чужой стороне. 1941 г".
Н-р 59 Крыж бет. „О здравій Нестора, Михаила, Марфы и Евдоккій Левчиков."
Н-р 60 „З+П. Фекла Ефимовна Михаловска, погибша в чужой стороне. Ноябрь 1944 г."
Н-р 61 Крыж драўл. „О здрави Нины сей крест сооружен. Оздравіи Григорія, Ольги, Нины, Василия, Владимира и всех сродников. 17 июня 1946 г."
Н-р 62 Крыж бет. „З+П Господи душы усобшые Раб Божих. Фекла, Владимер, и Вера Климуки. Праху вашему, сооруд. Николай и Мария Климуки д. 14 июля 1949 г. Алексююки."
Н-р 63 Крыж бет. „Крест соружен в память убитом в лесу 30 апреля 1964 г. Мария Дорофеевна"
Н-р 71 Крыж драўляны: „Сіе знаменіе", з месцам на ікону і арнаментам на баках.
Н-р 72 Крыж драўляны; які крыж н-р 71 знаходзіцца ў драўлянай агароджы.
Н-р 73 Крыж жалезны на кароткім каменным п'едэстале: „1881 г. 4 апреля"
Н-р 74 Пункт тапаграфічны
Н-р 75 Крыж жалезны на вельмі нізкім п'едэстале з граніту. 1883 г.
Н-р 76 Крыж жалезны на каменным п'едэстале „1860 г. 15 ОК" напіс на крыжы: „Р.Б. Лаврентія, Тетяны (...) стараніемъ(...) Гарагасія, Марфы (...) Маріи (...) Новопреставленных Сей крест сооруженъ Леонори и супруговъ ихъ."
Н-р 77 Крыж каменны, старадаўны. Эпітафія нечытальная.
Н-р 78 Крыж каменны: 1899 г. 4 мая".
Н-р 79 Крыж драўл. каля сямі метраў вышыні: „(...) ников их. Сей крест создвинутъ старанием Карп(?). Ох мука. 1858 года мсца ноябра 13го дня"
Н-р 80 Крыж драўл. „Сей крест поставлен о здравіи „(...)"
Н-р 81 Крыж драўляны. Эпітафія адсутная.
Н-р 82 Крыж каменны з 1850 г.
Н-р 83 Крыж драўл. „Спаси Г'ди люди твоя и благ'ови достояніе Твое. Сей крест о здравіи сооружен Р.Б. Григорія, Екатерину, Демида, Маріи, Анну Деревни Забагонія, 1918 го. месяца апреля 14 дня". Па левым і правым баках запісанае: „Силою Кр'та Твоего сохрани насъ г'ди".
Н-р 84 Крыж драўл. „Со святыми упокой Хр'те душы... Ксеніи, Матроны, Ксеніи и срод. их. Сей крест сооружен Кирил Ом/елену/ ком, 1918 г. 13 мая".
Н-р 85 Крыж драўл. „Да воскреснет Бог і разточатся врази его"
Н-р 86 Крыж драўл. „За здравіе рабовъ Божіихъ Корнила М...Фома, Ивана, Александры и всех рабовъ Божіхь. Сей крест сооружен Кирилом Саевичъ. 1928 г. 12 сентября".
Н-р 87 Крыж жалезны з паўмесяцам на каменным п'едэстале.
Н-р 88 Крыж драўл. „ІНЦІІС ХР Господь слав (...) Мир праху твоему, За упокой раба Божия Охримука Матфея. Деревня Стрина скончал жизнь на 42 году Зостал повешан в Беловеж в 1942 году немцами. Сей крест соружон Ево лубящ. женой Охримук (...) и детьми в 1947 г. 5 апреля".
Н-р 89 Крыж жалезны на каменным п'едэстале.
Н-р 90 Крыж драўляны.
Н-р 91 Крыж драўляны „Да воскреснет Бог і разточатся врази его. Сей крест сооружен о здравіи (...) Павла, Анастасіи... Маріи... Максима... Ефросиніи. 1903 г. месяца ноября".
Н-р 92 Крыж драўляны „Скорый в заступление Г'ди крепкий в помощи. Іісусе предстани благодатыеюо. Сей крест сооружен женщинами д. Гуринова Груда 1935 г. 14 сентября".

Тапаграфічныя даследванні, картаграфія і графіка:
(-) Інж. Рудкоўскін Барыслаў Ф. Чэрвень, 1989 г.

Падборка матэрыялаў
ды ўступ Міколы Сахарэвіча

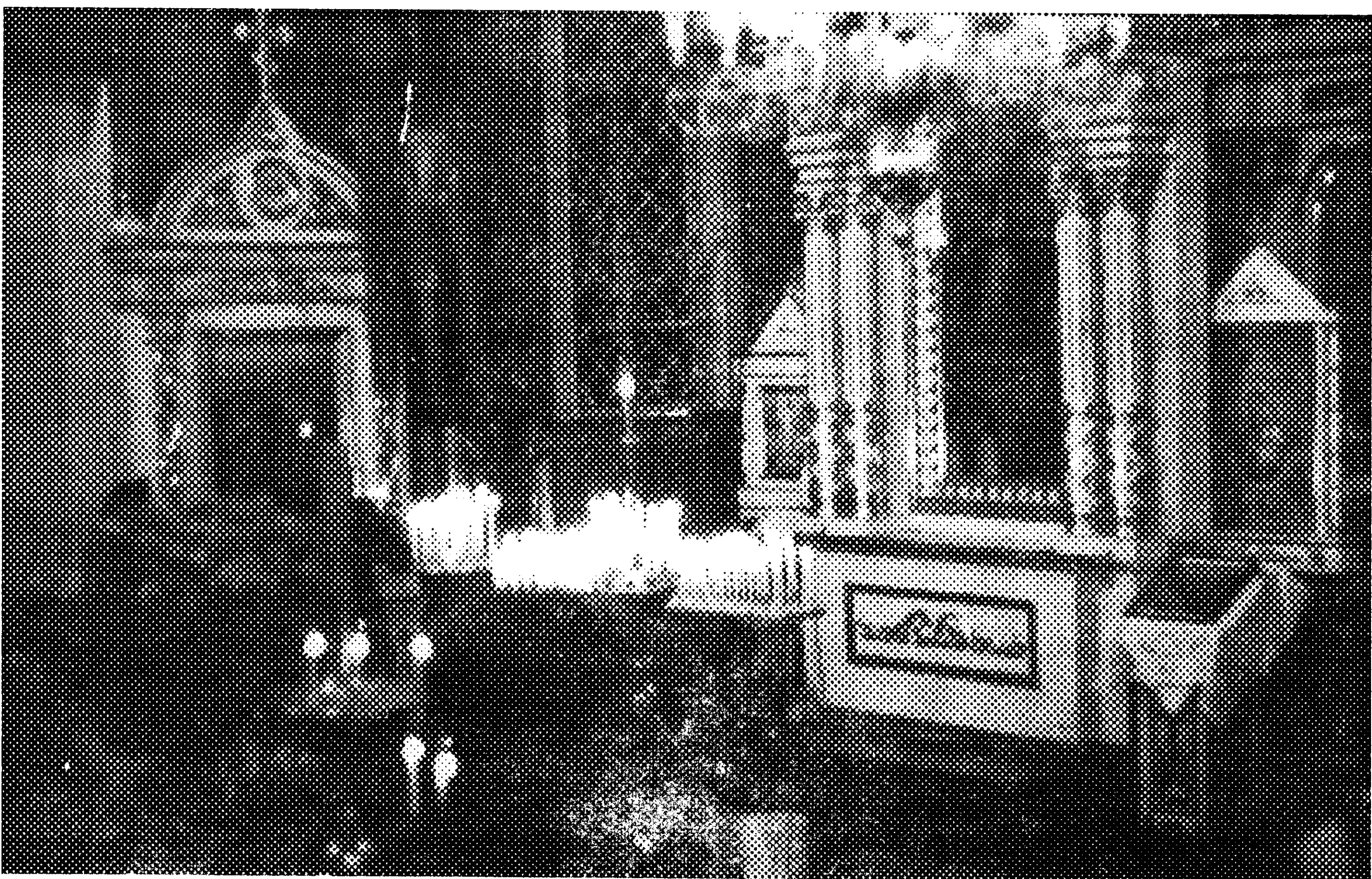
У ЦЯНІ ПУХЛАЎСКАЙ ЛІПЫ

Было гэта каля чатырохсот гадоў таму... Спакойныя прасторы шырокай нараўскай даліны запоўніліся натоўпамі пілігрымаў. Людзі ішлі з блізкіх і далёкіх ваколіц, каб пакланіцца новааб'яўленай іконе Багародзіцы ў Пухлах...

А ўсё пачалося ад малітваў аднаго няшчаснага чалавека, які цярпеў ад апухліны ног. Жыў ён сам у кволым будане, пад старой ліпай. Гарача маліўся Богу аб выздараўленні. Пры канцы ягонага жыцця Багамаці дала яму здароўе ды аставіла свой вобраз на ліпе ў сведоцтва апякунства над усімі людзьмі. Неўзабаве на месцы яўлення была пабудавана невялічкая Царква. Першую вестку пра яе існаванне прыносіць нам 1580 год. Стала яна месцам малітвы многіх пілігрымаў і тутэйшага насельніцтва. А трэба тут адзначыць, што яшчэ ў II пал. XVI ст. існавала царква ў суседніх Свяцічелях (цяпер Целушкі).



Царква Пакровы Багародзіцы ў Пухлах.



Начная служба. Свечы перад чудатворнай іконай.

Пабудаваны, першы храм у Пухлах служыў да к. 1755 г. На жаль, стаў ён тады ахвярай пажару. Фундатарам новай царквы з 1756 г. быў нараўскі староста Ян Вільчэўскі (яго імя звязана таксама з пабудовай царквы у Вярстоку з 1769 г.). У канцы XVIII ст гарыць і тая пухлаўская царква. Новы храм, пабудаваны ў 1798 г. намаганнем верных, прадстаўляў сабою невялікую святыню. Толькі чарговыя рамонты і дабудаваны з 1852 г. і 1864 г. цалкам змянілі ягонае аблічча...



Крэсны ход. У цэнтры-старая ліпа.

* * *

Вечар перад Пакровай... Поўная людзей вялікая царква. Малітоўнае яднанне соцень пілігрымаў і прыхаджан, чакаючых найважнейшай хвіліны гэтай службы: „Вялікага Славаслоўя". У гэты момант службы, як у тое X ст. у Канстантынопалі, Багародзіца ўзыйдзе нябачна для ўсіх людзей па-над алтаром... Усе загледжаныя на левы бок царквы, на ікону Прачыстай Дзевы. Усе хочуць Ёй пакланіцца, аддацца пад апеку як адкрытых рук.

Канчаецца „Усяночны малебень". Наперадзе доўгая ноч, перапоўненая малітвамі ў царкве. А дзверы храму ўсю ноч не закрываюцца. Як перад стагоддзямі, людзі на гэту ноч выбіраюць храм за свой дом.

Трэцяя гадзіна ўначы . Пачынаецца першая Святая Літургія. Амаль усе прысутныя ў храме яднаюцца ў супольнай Еўхарыстыі... Выявілася ўся сутнасць Царквы — мы сталі адным — Целам Хрыстовым.

А на двары, пры пухлаўскай царкве ціхенька стаіць старэнькая ліпа, сведка мо чатырох стагоддзяў. Са свае старасці ўжо раскалолася надвое і хварэе, як той чалавек з апухлінай ног перад векамі. Можа і яна чакае аздараўлення?

Мікола Сахарэвіч

Фота аўтара.

KALENDARIUM ŚWIĄT (styczeń)

20.12/2.01 - św. Jana z Kronsztadu. (+1908)
24.12/6.01 - Wigilia Bożego Narodzenia (Rożdżestwienskij soczelnik)
25.12/7.01 - Boże Narodzenie (Rożdżestwo Christowo, białor. Kalady)
(25.12 - do - 4/17.01 - święte wieczory -cerk. - "swiatki" lub "spłosznyje dni" - zwolnienie z postu nawet w środy i piątki)
26.12/8.01 - Synaksa Najśw. Bogurodzicy (Sobor Preswiatyja Bogorodicy)
27.12/9.01 - św. Stefana archidiakona i pierwszego Męczennika (+34 r.)
30.12/12.01 - św. Józefa Sprawiedliwego, króla Dawida i ap. Jakuba - pierwszego biskupa Jerozolimy.
1/14.01 - NOWY ROK, Święto Nadania Imienia Dzieciątku (Obrezanije), św. Bazylego Wielkiego arcyb. Cezarei Kapadockiej (+379)
2/15.01 - św. Serafima z Sarowu (+1833)
4/17.01 - Synaksa 70-ciu Apostołów (Sobor siemidiesiatki Apostołow) a wśród nich Ewangelistów Łukasza i Marka oraz Kleofasa, Barnaby, Stefana, Tymoteusza, Tytusa, Nikanora, Urbana, Dionizego.
5/18.01 - Wigilia Objawienia (Bogojawleńskij lub Kreszczenskij soczelnik). Wielkie poświęcenie wody - dzień postny.
6/19.01 - Chrzest Pański - Epifania. (Kreszczenije Hospodnie - Bogojawlenije) po liturgii św. - Wielkie poświęcenie wody.
7/20.01 - Synaksa św. Jana Chrzciciela (Sobor Predtieczy i Krestitiela Hospodnia Ioanna)
12/25.01 - św. Sawy arcybiskupa Serbskiego (+1237)
14/27.01 - św. równej Apostołom Niny - Oświecicielki Gruzji (+335 r.)
17/30.01 - św. Antoniego Wielkiego (+356)
24.01/6.02 - św. Ksenii Petersburskiej (XIX w.)

НАШЫ ПРЫХОДЫ

KNYSZYN
- Spasouskaja (Przemienienia Pańskiego), cerkiew z 1577 r., obecnie świątynia i parafia prawosławne nie istnieją.

KRÓLOWY MOST
- Dekanat Gródek. Po rozbudowie XIX-wiecznej kaplicy na początku naszego stulecia otwarto parafię prawosławną. Cerkiew p/w św. ANNY - budowę rozpoczęto w 1904 roku - ukończono w 1928, lecz wyświęcono dopiero w 1942 r. W tym również roku odzyskano plebanię i budynki gospodarcze zabrane Parafii w latach 20-tych.

KRUSZYNIANY
- św. Anny, dek. Sokółka, wybudowana w latach 1983-84. Poprzednia, osiemnastowieczna cerkiew (również p/w św. Anny) spłonęła w 1983 r. Do 1981 r. Kruszyniany stanowiła filię parafii w Krynkach. Od roku 1981 stanowi samodzielną parafię.

KRYNKI
- Narodzenia Najśw. Marii Panny (Preczystienskaja), dek. Sokółka. Pierwsza cerkiew, zbudowana w 1505 r., spłonęła w 1804 r. Dla bieżących potrzeb parafii wybudowano drewnianą (oświecono w roku 1829) i przystąpiono do budowy murowanej, którą konsekrowano w 1864 r. W parafii są również dwie kaplice cmentarne - w Ozieranach Wielkich i Krynkach.

KURASZEWO
- św. Antoniego Pieczerskiego (dekanat Hajnówka) - cerkiew z 1800 r. Na terenie parafii znajduje się kaplica św. Braci Machabeuszów (Siemi Muczenikow Makawiejew).

KUZAWA
- św. Barbary (dek. Hajnówka) - cerkiew pochodzi z 1828 r., dawniej świątynia filialna parafii w Kleszczelach. Parafię erygowano na początku lat 80-tych. Na terenie obecnej parafii Kuzawa - w Wólce Terechowskiej znajduje się kaplica (czasownia) p/w św. Anny.

KUŹNICA BIAŁOSTOCKA
- dek. Sokółka, Podwyższenia Krzyża Pańskiego (Uzdwiżannia). Samodzielna parafia od roku 1504. Świątynię kilkakrotnie odbudowywano po kolejnych kataklizmach. Obecna - wybudowana w latach 1944-50.

Narodził się Człowiek ...

Nowa sytuacja stwarza nowe problemy i tą odwieczną prawdę z całą ostrością konstatują młodzi ludzie, którzy wskutek migracji, wymuszonej nauką, miejscem pracy czy otrzymaniem mieszkania, znajdują się w nowym otoczeniu i nowych realiach. Prawdą jest, że otrzymanie przestaje być powodem do radości, ale i te ekonomiczne dolegliwości usuwa na dalszy plan radość spowodowaną przyjściem na świat pierwszego, upragnionego dziecka. Pierwszego, gdyż przy następnym owocują już doświadczenia, starsza lub nowa rodzinna tradycja. Pierwszego - gdyż wtedy dają znać o sobie skutki zerwania więzi ze "starym", bezwiedna lub świadoma chęć niewyróżniania się w "nowym". Pozornie dotyczy to środowisk miejskich, niektóre jednak błędy są powielane i na wsi. Pierwszym błędem szczęśliwej rodziny bywa wybór imienia swemu (ukochanemu przecież) dziecku. Młodzi rodzice naraz stają się pragmatykami - imię czysto prawosławne, myślą, będzie dziecku dolegliwe w przedszkolu, kłopotliwe w szkole, pozbawi awansu w pracy, niemodne w środowisku. Zaczynają więc wybierać wśród Iwon, Kamilek, Beatek, Bronków, Zbyszków. Zastrzegam, że nie chcę przez to ośmieszyć, którekolwiek z wymienionych, popularnych imion. Nie! Chcę tylko powiedzieć, że znaczenie tych imion znane jest w tradycji np. rzymsko-katolickiej ale co o ich znaczeniu wie prawosławny? Wybór imienia wiąże się przecież z wyborem niebiańskiego patrona swemu dziecku. Wiąże się również z wyborem pewnych cech charakteru, które przez to patronactwo świętego zyskuje nowy człowiek! Zasadnym jest więc pytanie: jak później dorastające dziecko świadomie powie np. taką modlitwę - "Moli Boha o mnie światyj Uhodnicze Bożyj Zbyszku"? Jest jeszcze jeden aspekt takiej "nowoczesności" - gdy dziecko dorośnie i zacznie rozumieć swą niezręczność z powodu różnych imion w szkole i Cerkwi, zrozumie też intencję rodziców. Łatwo przewidzieć, że zacznie wtedy wstydzić się albo rodziców albo Cerkwi, Narodu, przodków. Uprzedzając replikę, w rodzaju, że wiele Wier nazywa się Weronikami a Bazyli - Wackiem odpowiadam, że jest to skutek ich słabości wobec agresji środowiska i nie przynosi chluby zwycięzcom ani spokoju czy komfortu psychicznego pokonanym. Dla wahających się w ocenie ważności problemu, przytoczę, może nieco agresywny przykład. W byłym ZSRR po udanym locie w kosmos rakiety ze zwierzętami zaczęto nadawać dziewczynkom imię: Łajka (tak nazywano suczkę - pasażera!). Stosunkowo częstym imieniem chłopców było - Władlen - Włodzimierz Lenin, zaś na jednym z białostockich cmentarzy pozostał z okresu wojny grób i obelisk z napisem: "Bojewoj podrugie od muża Loni i doczeri Stalinki !" Jak dziś czują się nosiciele tych imion? A przecież to rodzice, na znak zerwania z tradycją przodków, "uszczęśliwili" swoje dzieci tymi imionami!

Jeżeli temat: "Narodził się człowiek ..." zainteresuje Czytelników, to w następnym numerze "Czasopisu" zamieścimy spis najczęściej używanych u nas imion prawosławnych z podaniem ich znaczenia oraz dnia pamięci świętego, który nosząc to imię, swym życiem zasłużył na to iż Bóg przez widome znaki, jego relikwie i pamięć zachował nam jako przykład do naśladowania. A przykłady dalszych tematów? Wybór rodziców chrzestnych i ich obowiązki, Sakrament Chrztu św. (Tainstwo Kreszczenija), Bierzmowanie (Tainstwo Miropomazanija), Pierwsza Eucharystia dziecka (przyniesienie do wwodu), Pierwsza Spowiedź.

Czekamy na pierwsze oceny!

A.R.

Каб больш не палілі нашых дамоў...

Канцавізна — невялічкая вёсачка непадалёк Суража. Вядомая ў 1647 г., як „засцянак Кунцэвізна". Заснаваная пэўна яшчэ ў XV ст., пастаўляла свежую рыбу з Нарвы для сурасжкага замку. Нешта з таго занятку засталося і па сёння ў жыхароў вёскі. Смаквіты шчупак, не гаворачы ўжо пра плоткі і ліны, можна тут спрабаваць не ў адной хаце. Але пакуль пад канец мінулага лета трапілі мы ў тую вёсачку, не давала спакою пытанне, ці знойдзем яшчэ там людзей, з якімі можна будзе пагаварыць па-свойму і адкрыта...

Перш чым паехаць у Канцавізну падаліся ў Кажаны. Настаяцель тамашняй царквы выясніў нашы сумненні — у Канцавізне жывуць праваслаўныя беларусы, адданыя царкве людзі. Гэтая інфармацыя падтрымала намеры...

І вось дарога. Мінаем Завыкі. Тут знаходзіцца касцёлік, перароблены з царквы XVII ст., мабыць некалі прыхадской. Побач храму крыжы — астанкі праваслаўных могілак. Далей праязджаем Завыкі — Ферму. Успамінаюцца дакументы: 2.02.1946 г. члены атраду „Бурага" (Рамуальда Райса) забілі тут Васіля Шотка. Неўзабаве пра гэту ноч і дні папярэднія пачуем расказ сведкаў.

Едзем далей. Вось указальнік на Канцавізну. Адразу можна пазнаць, што жывуць тут беларусы — на скрыжаванні дарог, два праваслаўныя крыжы: з 1913 і 1925 гадоў. Сама вёска невялічкая, моў 30 двароў. На вуліцы распытваемся пра сям'ю, аказваецца тут большасць жыхароў гэта Зінчукі. Пасля доўгай і крыху мокрай дарогі, добра адпачыць у гасціннай хаце гаспадароў нашага сённяшняга вечара.

* * *

Успамінаюць сведкі... З іх слоў можна ўявіць атмасферу тых цяжкіх, пасляваенных гадоў. Перад вачыма стае вобраз драмы безабароннага малога сяла, што пала ахвярай вялікага злачынства...

Вольга Зінчук (к. 80 гадоў): Пачалі находзіці нас у 45-ым. Зараз пасля вайны... Першы раз я стала маліцца, як то перад сном... Чую, хтось ходзіць пад хатаю. А Андрэй (муж) ужо ляжаў. Яны стукаюць у дзверы, алі я не іду адкрываці. Хата была супольна з Мікалаем і яны якосьці дзверы ад яго адчынілі. Прышлі да нас у хату; вядуць Мікалая, вядуць Пецьку і Ваську (бацьку і двух сыноў; М. С.). І маййму Андрэю кажуць уставаць з пасцелі... І тут іх на хаце пачынаюць біць Ваську путамі... Бюць яго, бюць, і усё паўтараюць: (калі я потым націрала плечы ў Пецькі, то не магла прост націраці...) У мяне была дачка пяці гадоў. І яна глядзеўшы на тое, плакала: „Мамо, мамо..." І абымае мяне ручкамі, я каля ложка стаю.

Ваську білі, але шчэ ён падняўся з падлогі. Потым узялі яго сюды да леса і забілі... Было тое хіба з пятніцы на суботу. Пасля прыходзіць Мікалай і кажа: „Уставай Андрэй, ужо Васька не жыве, будзем забіраці." Але Андрэй з ложка ні руш, не ўстаў... Пахавалі Ваську ў Кажанах. А ў тую ж нядзелю Васька меў быці кумам, Ірку хрысціці. Хрысцілі яе, але ўжо Пецька быў Кумам. Тут толькі ахрысцілі, а ўжо бацюшка прыехаў выводзіці, ведаю, што ў суботу хавалі Ваську.

М.К. Мой дзядзька расказваў, што той Васька (Зінчук) запісаўся ў партыю. Але ён ніякім дзеячам там не быў... Як тыя з бандаў яго ў дома каталі, дык казалі партыйную легітымацыю есці. А як яго застрэлілі, гаварылі каб ніхто не важыўся пайсці яго пахаваці.

Вольга З. Пазней, хіба ў жніўні прышлі ізноў, хадзілі па цэлай Канцавізне. Нашыя мужчыны то ўжо пахаваліся, хто ў паддаша, хто на сена... Значыць, прыйшлі, каб адмыкаці коней. Я ў дома жэ ж была, не ведаю што рабіці — даваці ім ключы ад коней ці не. Але аднак дала, яны кабылу вывялі. Узялі і воз, запраглі кабылу. Панабіралі ўсяго і ў іншых. Андрэеву гармонію ўзялі, першае ўсякае лепшае адзенне.

Х.З. Калі яны хадзілі, рабавалі, памятаю такое было... Былі яны у нашай хаце, загналі ўсіх нас да каморы... І выклікаюць, катора там; то Таню... І знаеш там што... гвалцілі... ай...

Вольга З. Трэці раз прыехалі перад Руздвом якраз, ужо у 46-ым. Найперш пайшлі да Карпюкоў, пазамыкалі іх у каморы. Было звячора, шостая гадзіна. Бачу, едуць па вёсцы, а вуліцы такой тады ў Канцавізне не было.

М.С. Ці ведалі вы гэтых людзей?

Х.З. А скуль, яны памаскованы былі.

М.К. Але хто з Суража быў, можна было па голасе пазнаю. Так, як дзедка казаў: „Суражака то я па голасе пазнам, як крычаў: „Popławski, gdzie twoje syny?". Яны казалі дзедку раздзягнуцца, адно ў кашулі застаў. І білі яго, катавалі, па плечах, па нырках.



Погляд з Замкавай Гары ў Суражу на нараўскую даліну, наваколле Канцавізны.

Фота. М. С.

Вольга З. Пасля, на другі дзень згаварыліся ў нас зрабіці варту, па двух у кожную ноч. Якраз тады мой мужык быў на варце. Было звячора... У нас у хаце Насця была. Сядзімо так, аж тут уваходзіць адзін і кажа: „Палімся! Пажар! „Не ведаеш, што рабіць? Лепшыя рэчы мы на хляве мелі, ці дзе там, ад рабавання схованыя, а з хаты то няма чаго выносіці. Ну і я адзелася, бяру пяцігадовую Валю на рукі, а з другім дзіцём астатні месяц хадзіла цяжарнаю...

Аляксандр Зінчук (60 г.): Мне тады было пятнаццаць гадоў. Я добра тое памятаю, бо сам хадзіў тады на варту. Мы бронь куплялі ў суражакаў. Была такая стрэльба, што кулю трэба было самому запыхаць.

Штадзённа па трох мы пільнавалі вёску. У той вечар Пецька быў, і Сцёпка, і я, мы дыжур мелі ў Вёсцы. Якраз тым вечарам (02.02.1946 М.С)

нас і іншых мужчынаў з вёскі заклікаў адзін гаспадар, як то кажуць на водку. І тады пачалі падпальваці вёску; стрылялі пры тым з эркаэмаў, з якімі распалажыліся пры сажалцы...

Х.З. Падпальвалі вехцямі, спачатку стадолы. Была шостая гадзіна вечара.

Вольга З. Мой муж пайшоў жывіну ўсім павыганяў. А я маленькую Валю ўзяла і пайшла... А яны стрылялі.

Х.З. Як у нашу хату зачалі стрыляці і яна запалілася, мы пачалі калаўротам ваду цёгаці, а ён рыпеў. Тыя чулі і давай шчэ лепш стрыляці.

Вольга З. Згарэла сем дамоў. А халодныя будынкі дык амаль ва ўсіх пагарэлі, толькі ў Оліся засталіся і ў Сакоўскіх. І жывіна ў некаторых уся згарэла... І з тых пор, калі спалілі вёску, больш не прыйшлі, не было чаго...

Х.З. Рабавалі нашу вёску хіба чатыры ці шэсць разоў, і на канец спалілі...

М.С. У гэту ноч падобны, хаця яшчэ страшнейшы лёс спаткаў Зані і Шпакі. Як вы даведаліся пра іх спаленне?

Вольга З. Як мы ўцякалі ад пажару.

М.С.Як выглядала ваша жыццё пасля спалення вёскі?

Вольга З. Якосьці ўцякалі мы да Суража і там ноч правялі. Рана, пайшлі мы глядзеці Канцавізны. Прыйшлі і оно ўспляснулі... Асабліва, калі іх жыццёваму шляху прысвячае хрысціянская этыка... Сапраўдны хрысціянін павінен жа насіць заўсёды ў сэрца неўмiручыя словы Хрыста: „Любіце ворагаў вашых... рабіце дабро ненавіснікам вашым і маліцеся за крыўдзіцеляў вашых і за ганіцеляў вашых" (Ев. Мт. 5,44)... Каб больш не палілі нашых дамоў, не разбуралі між ·амі мастоў.

апрацаваў

МІКОЛА САХАРЭВІЧ

Людміла Рублеўская

Людміла Рублеўская — адзін з самых цікавых і спелых галасоў маладой беларускай паэзіі. Нарадзілася ў 1965 годзе ў Менску. Скончыла Мінскі архітэктурна-будаўнічы тэхнікум, працавала на ВА „Гарызонт", пасля вучылася ў Літаратурным інстытуце імя М. Горкага ў Маскве. Зараз студэнтка філфака БДУ у Менску.

У 1983 годзе ў друку з'явіліся яе першыя вершы. У 1990 годзе выдала дзве кніжкі паэзіі — „Крокі на старых лесвіцах" і „Адукацыя". У выдавецтве „Мастацкая літаратура" выходзіць яе новы зборнік паэзіі „Замак месячнага сяйва".

Людміла Рублеўская — член СП Беларусі, член рэдкалегіі часопіса „Маладосць", літаратурны кансультант „Народнай газеты".

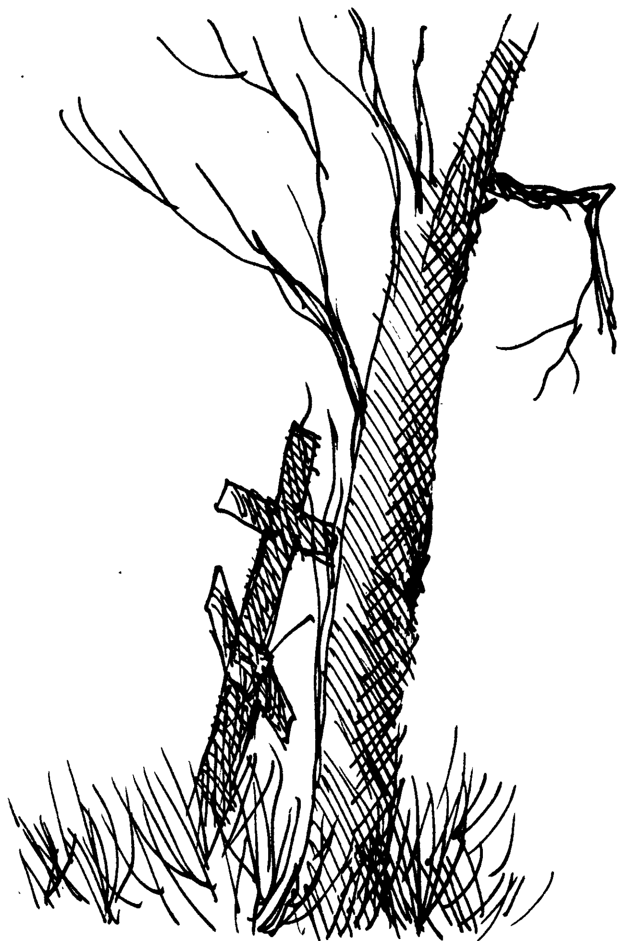
У ХРАМ НЕ ХОДЗЯЦЬ ПАД ПРЫМУСАМ

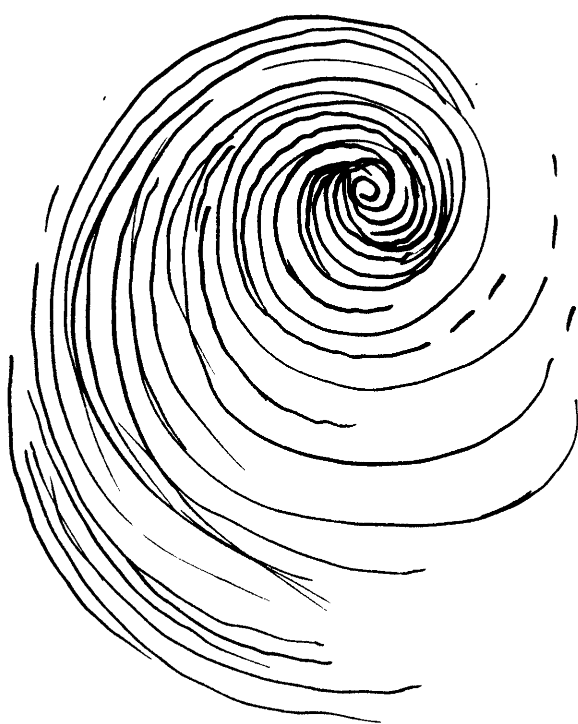
Я не хачу ні з кім спрачацца —
Хай кожны маецца, як хоча.
Бог благлавіць любую працу,
А смерць любыя выесць вочы.

Мы на зямлі жывем часова,
Свой час атручваючы звадай.
Каго ратуе — толькі слова,
Каго — віно і стол багаты.

У Храм не ходзяць пад прымусам,
Дабро не робяць без жадання.
Не заклікаю беларусаў
Быць беларусамі дазвання —

Хто стаў чужым — чужым і будзе.
А свой — і так сваё шануе.
Хай Вавілон будуюць людзі —
Я — з тымі, хто яго зруйнуе.





* * *

Што ты — прад Вечнасцю,
з душой,
Слабой, і грэшнай, і жадлівай,
Зямны жыхар, хадзячы боль,
Сваім няведаннем шчаслівы?
Ты нараджацца не хацеў,
І паміраць наўрад захочаш.
Як загасціўшыхся гасцей,
Нас успрымаюць неба вочы.
Мы самі — ворагі сабе,
І нашаму выратаваўцу.
Але не здольны чалавек
Сваей нішчымнасці прызнацца.
І ў гэтым праўда — сто разоў.
І ў гэтай годнасці —
бажэнства.
Між зор, між войнаў і звяроў
Хто мы прад Богам?
Чалавецтва.

DOK. ZE SRT. 11

BRAT NA BRATA

słego Państwa Chorwackiego (część Dalmacji, m.in. Dubrownik, zajęli Włosi). Reżim ustaszów zapisał się nieludzkimi zbrodniami na Żydach i Serbach. Nawiasem mówiąc, szedł kiedyś w polskich kinach wspaniały film, "Okupacja w 26 obrazach", aż dziw bierze, że telewizja go teraz nie powtórzyła, pewnie dlatego, że to Chorwaci występują w nim w roli oprawców, co nie pasuje do jedynie słusznej katolickiej wizji dziejów.

Jedność jugosłowiańską odbudowali komuniści pod przywództwem Tity, syna Chorwata i Słowenki. Komuniści wzięli po wojnie krwawy odwet na chorwackich ustaszach, lecz także i na serbskich monarchistach - czetnikach. Tito rządził twardą ręką, starając się ograniczyć dominującą rolę Serbów poprzez utworzenie republik i okręgów autonomicznych oraz obdarzenie kulturalną autonomią wszystkich, nawet najmniejszych grup etnicznych. Jugosławia przyznała prawo do narodowego bytu Macedończykom (czego ci do dziś nie doczekali się od Greków i Bułgarów) i bośniackim Muzułmanom.

Być może dzieło Tity przetrwałoby jego śmierć, gdyby nie przyrodzona komunizmowi niemożność stworzenia gospodarki zdolnej sprostać wyzwaniom współczesnego świata. Pozostawione przez Titę kolektywne kierownictwo państwa tylko pogłębiało nasilający się w latach 80-tych kryzys. Narastał wszechogarniający chaos, i każdy naród zaczął szukać ratunku na własną rękę. Być może najlepszym sposobem rządzenia Jugosławią byłaby jakaś wojskowa dyktatura, gdyby nie to, że osieroceni przez Marszałka generałowie to ludzie z innej epoki, bez żadnej koncepcji przebudowy kraju. Do dziś nie mogą sobie znaleźć wodza. Za plecami mają tylko garb postaci serbskiego przywódcy Miloszewicia, który nieodpowiedzialnym rozdmuchiwaniem płomienia serbskiego nacjonalizmu zepchnął Chorwatów i Słoweńców na pozycje skrajnego nacjonalizmu.

Jedyne, co potrafili wymyślić generałowie po ogłoszeniu przez Słowenię i Chorwację niepodległości, to działanie w stylu "jaruzelskim" - wyprowadzili na ulicę czołgi. Dwa lata temu taka zbrojna demonstracja może i by się udała, bo wojsko miałoby przed sobą tylko bezbronny tłum. Tego lata było już jednak za późno. Toczące się po drogach i ulicach Słowenii czołgi przywitał ogień słoweńskiej gwardii narodowej. Armia federalna, której nawet do głowy nie przyszło, że napotka jakiś zbrojny opór, spotkała upokarzająca porażka. Upokorzenie to generalicja odbiła sobie na Chorwatach.

Chorwaci działali z o wiele mniejszą determinacją niż Słoweńcy. W przeciwieństwie do jednorodnej etnicznie Słowenii, w Chorwacji żyje przecież znaczna mniejszość serbska, złożona z wojowniczych potomków habsburskich granicarów, wrogo ustosunkowana do niepodległego państwa chorwackiego i mogąca liczyć na pomoc Serbii. Rząd chorwacki, nie chcąc dać przeciwnikowi pretekstu do działania, nie zdecydował się na zaatakowanie armii federalnej w czasie próby interwencji w Słowenii. W armii federalnej służyło jeszcze wtedy mnóstwo Chorwatów, a niektórzy oficerowie wprost błagali o jakiś symboliczny atak na ich koszary, by mogli się poddać i przekazać sprzęt chorwackiej gwardii narodowej. Gwardia stała jednak z bronią u nogi. Zaprzepaszczono w ten sposób najkorzystniejszy moment na podjęcie walki (i to jest główny zarzut stawiany Tudjmanowi przez skrajnych separatystów). Chorwacja zdała się na interwencję Europy Zachodniej i tu grubo się przeliczyła, zapominając o smutnym dziedzictwie II wojny światowej.

O ile Słowenia była ofiarą hitlerowskiej agresji (jej terytorium włączono bezpośrednio do Wielkich Niemiec), o tyle Chorwacja dźwiga spadek po faszystowskim Niezależnym Państwie Chorwackim. Natychmiast ożyły ofiary przeszłości. Niemcy, Austria i Włochy jednoznacznie poparły Chorwację. Lecz gdy pada stwierdzenie, że Niemcy i Włochy we wszystkich ważnych dla Europy szły zawsze razem, nieodparcie przypomina się "żelazna oś", a obecny prezydent Austrii służył przecież w hitlerowskich wojskach pacyfikujących Jugosławię.

Francja i Wielka Brytania ani myślą pomagać Niemcom w odzyskiwaniu pozycji na Bałkanach, tak samo jak Amerykanie. Wstrzemięźliwość większości państw europejskich i Stanów Zjednoczonych wobec niepodległościowych dążeń Słowenii i Chorwacji armia jugosłowiańska uznała za przyzwolenie na przywrócenie jedności Jugosławii siłą. Gdy w lipcu Waszyngton oświadczył, iż przyznaje Jugosłowianom prawo do "kształtowania swych zewnętrznych i wewnętrznych granic", tym razem Serbowie zrozumieli to jako zgodę na budowę Wielkiej Serbii.

Wojna, którą generałowie rozpoczęli w obronie Jugosławii, stopniowo stała się tej obrony przeciwieństwem. Wraz z masową dezercją Chorwatów i Słoweńców armia federalna stawała się coraz bardziej armią serbską. Sposób prowadzenia przez nią działań wojennych wskazuje jasno, że jej celem jest utrzymanie w jednym państwie wszystkich ziem zamieszkałych przez Serbów oraz, prawdopodobnie, dostępu do morza. Miasta w Slawonii i Dalmacji oblegane są miesiącami, by poprzez ostrzał i głód zmusić ich mieszkańców do ucieczki. We wsiach najpierw burzone są kościoły, przy których tradycyjnie skupia się chorwacka społeczność, a ludność przepędzana gwałtem. Pół miliona ludzi uciekło z objętych walkami terenów. Ich już teraz zajmują tysiące serbskich osadników. Chorwaci, tam gdzie mogą, nie pozostają dłużni, burzą cerkwie i wypędzają Serbów.

Wojna toczy się na razie tylko w Chorwacji, lecz na swoją kolej z trwogą czeka nieszczęsna wieloreligijna Bośnia. Początkowo wydawało się, że Chorwaci porozumieli się z Muzułmanami, by oderwać także i Bośnię od Jugosławii jako niepodległe państwo. Na oznaki tego porozumienia nerwowo zareagowali Serbowie, tworząc na zamieszkanych przez siebie ziemiach okręgi autonomiczne, które wyraziły wolę pozostania w Jugosławii. Niedawno okazało się jednak, że także i Chorwaci utworzyli swe terytorialne wspólnoty z zamiarem przyłączenia ich do Chorwacji. Muzułmanów, było nie było grupy najliczniejszej, nikt się o zdanie nie pytał. Tym samym Bośnia przestała istnieć.

Do czego to wszystko doprowadzi?

Secesja Słowenii wydaje się przesadzona, bo Serbowie niczego do Słoweńców nie mają. Czy tak źle było Słoweńcom w Jugosławii, śmiem wątpić po wizycie wiosną tego roku w tym kraju. W sekretariacie wydziału humanistycznego uniwersytetu w Mariborze długo szukano osoby zdolnej napisać po niemiecku potrzebne mi pismo. W końcu znalazł się starszy uczony. A przecież ten naród przez tysiąc lat był pod niemieckim panowaniem. Bez Jugosławii, na którą teraz tak psioczą, Słoweńcy prawdopodobnie nigdy nie stworzyliby własnej państwowości. Cóż, wolnemu wola.

Trudniejsza sprawa z Macedonią, bowiem teoretycznie może dojść do jej rozbioru pomiędzy sąsiadów. Biedni Macedończycy gwaranta swej niepodległości musieli szukać aż w ... Turcji. Można jednak zakładać, że Macedonia utrzyma i niepodległość, i granice.

Chorwacja musi się liczyć z tym, że niepodległość może ją kosztować utratę trzeciej części terytorium.

W ten sposób Serbia (z Wojwodiną i Kosowem), Czarnogóra, Bośnia oraz oderwane ziemie chorwackie tworzyłyby kadłubową Jugosławię, lecz wynik wojny nie jest jeszcze przesądzony. Serbia może się udławić zaspakajając swe nadmierne apetyty. Oczywiście, Chorwaci powinni trzy razy pomyśleć, nim jednostronnie ogłosili niepodległość, co nie zmienia faktu, że Serbowie uderzyli zanim choć jednemu Serbowi spadł włos z głowy. Zajmowanie historycznych ziem chorwackich, bo obecnie zamieszkują je Serbowie, połączone utrzymywaniem historycznie serbskiego Kosowa, chociaż zamieszkują je Albańczycy, jest klasycznym przykładem "mentalności Kalego". (Jak Kali ukraść krowę, to dobrze; jak Kalemu ukraść krowę, to źle").

Mimo wszystko pozostaje jeszcze cień nadziei, że narody Jugosławii ockną się z amoku i zdołają się porozumieć. W końcu po wzajemnej rzezi w latach II wojny światowej przeżyły we względnym spokoju i zgodzie całych 40 lat.

Ludzie przecież nie chcą wojny. W czasie pobytu w Jugosławii rozmawiałem z Serbami, Chorwatami i Słoweńcami. Wszyscy byli przekonani, że wojny być nie może. Ich los jest dla nas przestrogą. Ludziom, szczególnie młodym, mogło się wydawać, że w Europie końca XX wieku wojna jest czymś niemożliwym. A przecież widzimy w telewizji kwitnące wczoraj miasta i wsie, dziś obracane w perzynę. I to nie gdzieś na końcu świata. Bo wojna nie toczy się w telewizorze.

Wojna szaleje za naszymi drzwiami.

Oleg Łatyszonek

New York (USA)

➢ 25 października b.r. zmarł w wieku 95 lat Michaś Mickiewicz, najmłodszy brat Jakuba Kołasa. Był on aktywnym działaczem białoruskim w Stanach Zjednoczonych, jednym z założycieli Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej na obczyźnie, redaktorem czasopisma "Hołas Carkwy".

Zmarły został pochowany na białoruskim cmentarzu w Est Brunsviku.

New Jersey (USA)

➢ Pomoc ofiarom katastrofy czarnobylskiej roztacza coraz szersze kręgi ofiarodawców w krajach zachodnich. Jednym z pierwszych organizatorów pomocy była Białoruska Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna, istniejąca na Zachodzie i działająca przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Do końca 1991 roku Cerkiew zebrała na ten szlachetny cel około 100 tysięcy dolarów, które zostaną przekazane na pomoc poszkodowanym tej straszliwej katastrofy.

Bielsk Podlaski

➢ W dniach 8-9 listopada odbył się w Bielsku Podlaskim X Ogólnopolski Zjazd Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Omówiono dotychczasową działalność młodzieży, wybrano władze organizacji na kolejną dwuletnią kadencję.

➢ Nowym przewodniczącym Zarządu Centralnego został Jarosław Charkiewicz z Hajnówki.

➢ 15.11.91 r. białostocki BAS wprowadzał w swoje kręgi białostockich studentów. Tegoroczne białostockie "Atrasiny" odbyły się w budynku FUW w Białymstoku przy ul. Liniarskiego. Na "Atrasiny" przybył starożytny cesarz Neron wraz ze swoją świtą. Wszyscy przenieśli się do starożytnego Rzymu. "Atrasiny", jak co roku, nasuwają pocieszające myśli. Dużo nas ... I nowi młodzi Basowcy.

➢ Tydzień później (23.11.91 r.) też "Atrasiny". Tym razem białoruscy studenci bawili się w stolicy.

➢ 10 grudnia została otwarta w białostockim Biurze Wystaw Artystycznych wystawa obrazów malarzy białoruskich. Jest to największa dotychczas pod względem wielości artystów wystawa twórców białoruskich. Prezentowane prace w przeważającej części przedstawiają problematykę religijną. W wernisażu uczestniczyli: przedstawiciele J.E abp Sawy i ordynariusz diecezji białostockiej bp E.Kisiel. Otwarcia dokonał wicewojewoda białostocki - poseł A.Usakiewicz oraz J.Łojko ze strony artystów białoruskich. Wystawa potrwa do końca roku, a następnie zostanie zaprezentowana w innych miastach.

WARSZAWA

➢ Przewodniczącym komisji mniejszości narodowych w Sejmie RP został wybrany 11.12.1991 r. Jan Piątkowski, członek Zjednoczenia Chrześcijansko-Narodowego. Wygrał on jednym głosem z posłem Jackiem Kuroniem z Unii Demokratycznej.

Na wysokości zadania stanęli posłowie wybrani w okręgu wyborczym 25 (białostocko-suwalskim). Okazuje się, że pięciu spośród dwunastu posłów z naszego regionu zadeklarowało udział w pracach tej komisji. Są to posłowie: Eugeniusz Czykwin (Komitet Wyborczy Prawosławnych), Włodzimierz Cimoszewicz (Sojusz Lewicy Demokratycznej), Jerzy Kopania (Unia Demokratyczna), Krzysztof Putra (Porozumienie Centrum)Dariusz Boguski (Kongres Liberalno Demokratyczny). Jak by nie patrzeć, wszystko o nas bez nas.

Czy komisja ta będzie rzeczywiście rozwiązywać wciąż jeszcze trudne problemy odnoszące się do mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej, czy też będzie to ciało przeciw mniejszościom narodowym, zobaczymy już wkrótce.

➢ Przypadek posła Szymańskiego.

Wybory do Sejmu RP odbyły się nie tak dawno temu. W okręgu białostocko-suwalskim z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej jednym z posłów został wybrany Janusz Szymański pomimo, iż otrzymał on jedynie 1659 głosów, co w porównaniu z ok. 59 tys. głosów, które padły na Włodzimierza Cimoszewicza jest sumą wręcz śmieszną. Miejsce w Sejmie zapewnił mu więc W.Cimoszewicz a dokładniej popierający go wyborcy, z których połowa to Białorusini. Można więc stwierdzić, iż J.Szymański dostał się do najwyższej w kraju władzy dzięki pośredniemu wyrażeniu woli przez znaczną część społeczności białoruskiej.

Poseł J.Szymański zlekceważył jednak swój elektorat, ponieważ wystąpił z Klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej stając się już nie tylko "bezpartyjnym", ale także i "niezależnym" - pytanie od kogo ? Postępowanie J.Szymańskiego świadczy o lekceważeniu elektoratu, który go poparł 27.X.1991 r. Stawia także pod znakiem zapytania sens popierania przez Białorusinów listy wyborczej Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Republika Białoruś

➢ Z pracowni wojskowej jednej ze szkół podstawowych w miejscowości Mosty nieznani sprawcy zabrali dwa ćwiczebne karabiny automatyczne Kałasznikowa, pięć sztuk broni małokalibrowej oraz amunicję. Przeznaczenia łupu można się domyślić ... , tylko szkoda dzeciaków - teraz naprawdę będą bezbronne.

➢ "Bajram" - to tytuł białoruskojęzycznego kwartalnika wydawanego od niedawna przez Tatarów zamieszkujących granice Republiki Białoruś.

➢ Jeden z czołowych działaczy niezależnego ruchu wydawniczego Aleś Hurkou po odejściu ze "Swabody" i "Naszej Niwy" zarejestrował pismo pszczelarskie "Biełaruski Pszczalar". I chociaż jest to zgodne z zainteresowaniami Alesia (z wykształcenia jest leśnikiem) - nas niepokoi jego stwierdzenie, iż "Biełaruski Pszczalar" będzie wydawnictwem bardziej czytanym, intratnym i dochodowym niż "Swaboda" lub "Nasza Niwa".

KONSTANTYNOPOL

➢ Patriarchą ekumenicznym Konstantynopola, po śmierci Dymitriosa I został wybrany przez Święty Synod 51-letni arcybiskup Bartolomeos Archondoni, dotychczasowy metropolita Chalcedonu.

UKRAINA

➢ Kardynał Myrosław Lubacziwski, arcybiskup Większy Lwowa obrządku bizantyjsko-ukraińskiego, zapowiedział zwołanie specjalnego zwołania biskupów katolickich obrządku bizantyjsko-ukraińskiego w sprawie pojednania z Cerkwią Prawosławną. Jednocześnie odrzucił on oskarżenie Cerkwi Prawosławnej o niszczenie przez grekokatolików struktur prawosławnych.

ROSJA — WATYKAN

➢ Wolą wyższego duchowieństwa Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej zebranego w Troicko-Siergiejewej Ławrze było niewysyłanie do Rzymu swoich przedstawicieli na planowany tam przez Kościół Rzymskokatolicki Synod Biskupów. Powodem tej decyzji jest agresywna polityka Watykanu prowadzona na Ukrainie, Białorusi i w Rosji.

➢ 14 października Biuro Prasowe Watykanu opublikowało komunikat, w którym stwierdza się, iż w Watykanie ze smutkiem przyjeto wiadomość o decyzji hierarchów Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Redakcja "Czasopis". Pismo wasze jest wydawane starannie, ale co do treści są duże zastrzeżenia od tzw. czynników i Polaków prawosławnych. Jesteście wiadomo przez kogo wspierani finansowo i nie wolno grubymi nićmi szyć jak to się mówi. Tak jest m.in. na ostatniej stronie w numerze 7/8. a dotyczy ak lub /cytat/ "poznać piękno naszej białoruskiej ziemi". A więc gdzie mądrość, umiar wobec Rzeczypospolitej Polskiej? To dobrze, że wiele tekstów jest po polsku, ponieważ wielu prawosławnych to Polacy! Grecy prawosławni mówią po grecku i czytają po grecku, Rosjanie prawosławni po rosyjsku, a prawosławni Finowie po fińsku i to jest jasne jak słońce na niebie. Co tyle uwag i ostrzeżenia co do spraw finansowych wydawców i sukcesów życzy wam kilku życzliwych. Cześć. Prawosł. ze stolicy



Białystok 22.11.91 r.

Szanowna Redakcjo

Jestem waszym stałym czytelnikiem od ukazania sie numeru majowego. Ogromnie cieszę się, że pojawiło się tego rodzaju pismo u nas na Białostocczyźnie. Takie pismo było od dawna potrzebne. Piszecie w sposób odważny, poruszacie problemy dotychczas przemilczane. Jesteście dobrymi obserwatorami życia, a zarazem odznaczacie się krytycznością. Zauważacie ocenę naszej społeczności w prasie lokalnej, dajecie dobre spostrzeżenia socjologiczne naszej społeczności białoruskiej na Białostocczyźnie. Z dużą ochotą czytam każdy numer "Czasopisu".

Jednak są problemy z nabyciem "Czasopisu". Nie wszyscy mają odwagę i ochotę kupować gazety białorusko-prawosławne w kioskach "Ruch-u". Ja sam kupuję "Czasopis" obok cerkwi, gdzie pismo sprzedaje młodzież. Ale chyba nie przy wszystkich cerkwiach można kupić "Czasopis", a szczególnie poza Białymstokiem. Myślę, że i tam znalazłoby się duże grono stałych czytelników.

Uważam, iż należałoby kupować takiego rodzaju pisma w cerkwiach na terenie całego kraju. Czyż tylko "Tygodnik Podlaski" (obecnie "Ortodoksja") może być sprzedawany w cerkwiach? Myślę, że Wasze pismo w sposób nawet lepszy porusza i przedstawia problemy wiary i naszej społeczności. Czy jest możliwość sprzedaży "Czasopisu" w cerkwiach? Gorąco apeluję do redakcji i władz naszej Cerkwi o większą możliwość nabycia tego dobrego pisma.

Życzę całej redakcji dalszej wytrwałości, a przede wszystkim jeszcze wiekszego grona wiernych czytelników.

J. Michalczuk

JAK ZAPRENUMEROWAĆ "CZASOPIS" NA 1992 rok?

Wzorem 1991 roku proponujemy Państwu prenumeratę naszego pisma na rok następny. Cena jednego numeru wraz z wysyłką pocztową będzie wynosiła 3500 zł. Jesteśmy zmuszeni podnieść cenę ze względu na wzrost kosztów przesyłki pocztowej, która obecnie wynosi 1500 zł. Cena jednego egzemplarza pisma jest obniżona dla prenumeratorów o 500 zł (2000 zł + 1500 zł).

Prenumerata całoroczna "Czasopisu" na 1992 rok wynosi 38500 zł. Prenumerata półroczna - 19250 zł. Można także przekazać dowolną sumę pieniędzy, za którą będziemy przesyłać Państwu pismo, aż do powiadomienia o wyczerpaniu się przekazanej kwoty.

Wśród pierwszych 25 prenumeratorów rozlosujemy nagrody książkowe.

ZAPRASZAMY DO PRENUMERATY

Numer naszego konta:

"Czasopis", II PKO Białystok
5526-80725-136, z zaznaczeniem:
"Prenumerata Czasopisu"

"CZASOPIS" - PISMO INFORMACYJNO - KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY
Wydaje i redaguje zespół: Jerzy Chmielewski, Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina, Dorota Kuźmicz, Sławomir Nazaruk
Adres: " Czasopis ", 15-950 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 149, tel. 210 - 33 (dyżur redakcyjny w każdą środę w godz. 15 - 20).
Nr konta 5526 - 80 725 - 136 II PKO Białystok
Skład: Art Line sp. z o.o.; Białystok, ul.Szosa Północno-Obwodowa 19, ☎ 75 26 47 w. 19, 51.
Nie wszystkie poglądy i opinie zamieszczone w " Czasopisie " są zgodne z poglądami redakcji.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Pismo sponsorowane przez **MINISTERSTWO KULTURY I SZTUKI RP.**